10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] szpalcie [illegible] mm w 1 szp [illegible] Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 85.

Kraków, 13 14/15 kwietnia 1941

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., [illegible]

Sytuacja Anglji po 9 kwietnia

Kraków, 12 kwietnia.

Po zajęciu Salonik przez wojska niemieckie sytuacja na Bałkanach, początkowo tak optymistycznie oceniana ze strony angielskiej, **gruntownie się zmieniła.** Według powiedzenia angielsko-serbsko-greckiego, na Bałkanach „kości żołnierzy niemieckich miały zbieleć". Bałkany miały być „masowym grobem armji niemieckiej", a świat miał się wreszcie przekonać, że połączone wojska Brytyjczyków, Serbów i Greków są w możności zgotować Niemcom ostateczną porażkę.

Prestiż Anglji ucierpiał niesłychanie w tej wojnie, ale po zbudowaniu frontu bałkańskiego miał zabłysnąć w całej świetności. Zamiast tego **ten właśnie prestiż angielski otrzymał w dniu 9 kwietnia śmiertelny cios.** Także i ludzie, którzy jeszcze doniedawna składali świętą przysięgę na Anglję, zaczynają się zastanawiać, dochodząc do przekonania, że **dawna potęga Anglji znacznie podupadła.** Wystarczyło półtora roku wojny, aby Anglję do tego stopnia osłabić, że obecnie

skazana jest w całości na amerykańskie dostawy i pomoc.

Przed niedawnym czasem Saloniki nazwane były przez Anglików **„bramą wypadową do dwóch kontynentów".** Szybkie zajęcie tego nadzwyczaj ważnego portu przez wojska niemieckie, wzbudziło nietylko w Anglji, ale **także i w Ameryce olbrzymie wrażenie.** W związku z tą genjalną akcją wojskową Niemiec,

wschodnia armja grecka widziała się zmuszoną do zgłoszenia bezwarunkowej kapitulacji.

Zwrot ten, w cztery dni zaledwie po rozpoczęciu wojny bałkańskiej zaskoczył każdego, kto jeszcze nie zdobył się na głębsze zorjentowanie się w tem, o co chodziło Anglikom podczas organizowania frontu bałkańskiego przeciwko Niemcom.

Nie można się dziwić, że

także i w Ameryce szerzy się coś w rodzaju rozczarowania do Anglików.

W Anglji poczucie porażki sięga bardzo głęboko, gdyż tam ubolewa się nietylko nad upadkiem ważnego, jeśli nie najważniejszego, punktu strategicznego na greckim terenie wojny, ale **także i opłakuje się oddanie ważnych północno-afrykańskich baz.** Bengazi i Derna padły przed kilkoma dniami, a ponadto Niemcy doszli do posiadania ważnego węzła kolejowego w Afryce Północnej„ mianowicie el Mechile.

Ofenzywa niemieckich wojsk kolonjalnych posuwa się dalej po dawnej drodze zwycięstwa „Napoleona Afryki", jak to Wavel był nazywany przez swych rodaków w uznaniu za pierwsze brytyjskie sukcesy na ziemi afrykańskiej i zagrozi wkrótce granicy egipskiej. Skutkiem tego

problem egipski wysuwa się na pierwszy plan

i już dzisiaj stratedzy angielscy muszą zadać sobie pytanie, czy uda się zmobilizować armję egipską dla celów angielskich.

Pozatem, w związku z szybką akcją Niemców w Północnej Afryce, kanał Sueski znajdzie się niebawem w strefie niebezpieczeństwa. Jak widzimy **problemy piętrzą się wysoko przed Anglikami** i usunięcie tych problemów w szybkiem tempie zapewne nie uda się „Napoleonowi Afryki", tem więcej, że znalazł się on w przykrej sytuacji skutkiem wypadków na froncie serbsko-greckim.

Sukcesy zimowej ofenzywy Wavela przeciwko włoskim pozycjom w Afryce nie okazały się trwałemi. Były to raczej sukcesy pozorne, które uzyskał Wavel, lecz generał angielski przekonał się, że nieprzyjaciele mają swoje plany i przyzwyczajeni są je energicznie i z całą pewnością siebie urzeczywistniać. **Przedsmak niemieckiej ofenzywy odczuwają dobrze Serbowie, Grecy i nawet sami Anglicy.**

To, co uczyni Hitler w przyszłości, kontynuując rozpoczętą ofenzywę, jest znanem: **będzie on atakował Anglików wszędzie tam, gdzie ich dopadnie.**

Co jednak uczynią Anglicy w tej ich więcej, niż przykrej sytuacji?

W Anglji mówi się z miarodajnej strony, że Anglja nie jest już w stanie do zorganizowania nowego, ofenzywnego frontu przeciwko Niemcom po nieudałych dyplomatycznych i wojskowych akcjach na Bałkanach. Nowy przykład opuszczenia sojusznika, o którym to przykładzie zupełnie słusznie mogą mówić Serbowie i Grecy, **nie zachęca bynajmniej innych małych narodów do zajęcia stanowiska po stronie Anglji.** Dla Anglików istnieje zatem jedno tylko wyjście a mianowicie utrzymanie się tak długo, jak to tylko będzie możliwem na swem **stanowisku defenzywnem.** Sama dobra wola nie wystarczy jednak na to, aby to zrobić.

Bez szybkiej i wystarczającej pomocy Ameryki jest to wręcz niemożliwe.

Jak zaś ta pomoc dokładnie wygląda, wynika to niedwuznacznie z przykładów serbskiego i greckiego. Jugosłowianie musieli się zadowolić telegramem, wysłanym przez Roosevelta, w którym tenże obiecywał im wszelką możliwą pomoc.

Niemieckie akcje wojskowe są w pełnym toku, a ciągle jeszcze nie widać na zachodnim horyzoncie kłębów dymu parowca amerykańskiego, wiozącego sprzęt wojenny. Nawet i Roosevelt, na którego obietnicach tyle nadziei budowano na Bałkanach, **nie jest w stanie dotrzymać swego słowa,** po pierwsze dlatego, że wobec przykrej sytuacji amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego nie może sobie na to pozwolić, a po drugie dlatego, że Niemcy czynią wszystko, aby zatapiać okręty, wiozące materjał z Ameryki. Że zaś straty te nie są wcale małe, wynika to z opublikowanych ostatnio angielskich i amerykańskich statystyk.

Szaleje ciągle jeszcze na zachodzie brytyjskich wysp bitwa na Atlantyku,

jeszcze wynik jej jest niepewny ale w Londynie wzdycha się już nad ofiarami i kosztami, jakie wymaga ta mądrze przez Niemców prowadzona bitwa. **Churchill w dalszym ciągu ostrzega przed optymizmem** i nie widzi ciągle jeszcze różowej dla żeglugi brytyjskiej przyszłości, którąby wyłaniała się z fal mórz światowych.

W Londynie istnieje pełna świadomość tego, że **Niemcy znowu zepchnęli Anglję do defenzywy,** aczkolwiek w zimie żywiono nowe nadzieje na skromną ofenzywę na kontynencie. W Londynie powołano nowych ludzi do usuwania błędów ich poprzedników i do przeprowadzenia decydującej reorganizacji, jaką przewidziano w rozmaitych dziedzinach życia. Mimo to jednak raz po raz musi się tych nowych ludzi odsyłać do domu i szukać innych, co do których istniałoby przypuszczenie, że będą lepiej odpowiadali zadaniom.

W Anglji brak jest nietylko sprzętu wojennego, środków żywności i żołnierzy, ale **przedewszystkiem brakuje właściwych ludzi**, którzyby wraz z Churchillem i Bevinem uzyskali wymarzone sukcesy i umożliwili znowu Anglikom spokojny oddech w zatrutej atmosferze tej najfatalniejszej ze wszystkich wojen.

System konwojów okazał się niewystarczającym.

Do tego wniosku doszła obecnie także i Ameryka, i Roosevelt stara się problem ten rozwiązać w sposób, który zapewne nie zdobędzie sobie poklasku całego narodu amerykańskiego. Dla wielu Amerykanów myśl, że możnaby się zdecydować wysyłać materjał, przeznaczony dla Anglji na własnych okrętach, eskortowanych przez amerykańskie okręty wojenne jest wręcz upiorną. **Straty byłyby przez to prawdopodobnie jeszcze większe.** Nie zapomniano bowiem za Oceanem słów Hitlera, który powiedział, że wszystko to, co stanie przed wyrzutniami torpedowemi niemieckich kanonierek i łodzi podwodnych zostanie zatopione.

Charakterystycznym, a niemniej zawstydzającym jest sposób, w jaki Ameryka odniosła się do strat i porażek angielskich. Amerykańskie dzienniki całkiem otwarcie wpisały mianowicie Anglikom do pamiętnika następujące słowa: **„Tylko nie mówcie nam Anglicy, że oddaliście Bengasi dobrowolnie!".**

A obecnie Bengasi nie jest odosobnionym wypadkiem, tylko jednym z wielu, których nawet najbardziej dla Anglji przyjaźnie nastrojone dzienniki Ameryki nie pozwalają sobie ukrywać. Pozatem Amerykanin, jako „bussinesman" jest bardzo przyzwyczajony do samodzielnego sposobu myślenia i do dokładnego liczenia z ołówkiem w ręce, i jest pewnem, że nie da się skrzywdzić przy zawieraniu interesu z Anglikami, gdyż także i pomoc dla Anglji opłacana jest dobremi funtami w złocie i angielskiemi posiadłościami w Ameryce, jak tego dowiodły w wystarczający sposób wydarzenia z niedawnej przeszłości.

Rozpoczynająca się **nowa epoka**, ku której idzie świat, zapowiada się burzliwie obecną wojną. **Ścierają się ze sobą światopoglądy** otwarcie i skrycie, pomagając sobie dyplomacją, albo walcząc z bronią w ręku.

W grze jest Imperjum światowe.

Zniechęcony może ją przegrać; odważny może ją wygrać. **Obserwator.**

Zagrzeb zajęty przez wojska niemieckie

Berlin, 12 kwietnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Niemieckie wojska pancerne wkroczyły w dniu 10-go kwietnia wśród wielkiej radości ludności do stolicy Chorwacji — Zagrzebia.

Przełamanie linji Metaxasa.

Kraków, 12 kwietnia. **Przełamanie linji Metaxasa przez wojska niemieckie jest czynem wojennym, który należy postawić w równym rzędzie z najwybitniejszemi wyczynami w walkach górskich podczas wojny światowej.**

Wykorzystując wszelkie doświadczenia wojen górskich, zbudowano w ciągu wielu lat pracy system fortyfikacyjny na linji Metaxasa, o którym sądzono, że sprosta wszelkim wymaganiom. Pas wzniesień sięga tutaj do 2.000 m. i **tam właśnie zbudowano silnie umocnione forty, punkty oparcia i wykute w skale stanowiska bojowe, sięgające w głąb dolin.** Połączone podziemnemi gankami pieczary i sztolnie wykute w skałach zasłaniały załogę fortów przed ogniem najcięższej nawet artylerji.

Ta twierdza skalna była broniona przez elitę pułków greckich, w których skład wchodzili oficerowie i żołnierze, uchodzący za kwiat armji greckiej. To zestawienie przedstawia wymownie jak dalece ciężkiemi musiały być walki, które doprowadziły do przełamania tej linji.

Dowódca greckiej armji macedońskiej, która w dniu 9 kwietnia złożyła broń, **gen. Bacupulus złożył oświadczenie, że Anglicy wysadzili mosty na Wardarze na tyłach bohatersko walczącej armji greckiej. To niezrozumiałe i wręcz perfidne posunięcie „sojusznika" skłoniło go do decyzji złożenia broni.** Napiętnowanie przez greckiego dowódcę postępowania Anglików **nie różni się niczem od zachowania się wojsk brytyjskich w Norwegji i Flandrji.**

Wobec wybitnych sukcesów armji niemieckiej na południowym wschodzie, **Anglicy usiłują przypisać całą odpowiedzialność za nieudanie się akcji swemu sojusznikowi.** Dziennik angielskiej kolonji w Argentynie **„Buenos Aires Herald"** pisze w artykule, zatytułowanym „Ciemne dni", dosłownie co następuje:

„Spowodowany niepowodzeniami Serbów odwrót grecki stawia angielski korpus ekspedycyjny **przed tak ciężkiem zadaniem, jakie dotychczas nigdy nie spoczywało na jego barkach.** Wydaje się, że **powracają najciemniejsze godziny Ypres, Mons i Dunkierki. Należy oczekiwać twardych ciosów.** Pozostawieni własnemu losowi przez półuzbrojonego jugosłowiańskiego sojusznika, Grecy znajdują się w bardzo poważnej sytuacji, która może się jeszcze pogorszyć, jeśli uda się nieprzyjacielowi przedrzeć się do Salonik. I jeszcze raz będą potem musiały wojska angielskie toczyć zaciętą walkę z powodu porażki, za którą same nie są odpowiedzialne".

Jak widzimy, **Anglicy zawsze usiłują przypisać winę za niepowodzenia wszystkim innym, byle tylko nie brać jej na siebie.**

Apel zagrzebskiej radjostacji.

Zagrzeb, 13 kwietnia. Podczas gdy niemieckie wojska pancerne wkraczały wśród radości ludności do stolicy Chorwacji, wówczas **zagrzebska radjostacja wezwała naród chorwacki do złożenia broni i do złożenia przysięgi na wierność niepodległemu państwu chorwackiemu. Chorwacja nie będzie więcej walczyła za obce sprawy, lecz wyłącznie za sprawę własnej wolności.** Równocześnie ludność została wezwana przez radjo do udekorowania domów flagami na cześć mającego niebawem przybyć chorwackiego bojownika o wolność dr. Ante Pawelicza.

Marcowe straty w Anglji.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Według informacji angielskiego ministerstwa bezpieczeństwa wewnętrznego, podanej przez Associated Press, w miesiącu marcu miało zginąć w Anglji wskutek ataków lotniczych 4.259 osób, zatrudnionych w zakładach zbrojeniowych, oraz 5.657 osób odniosło obrażenia. W czasie ataku na Liverpool w dniach 12 i 13 marca miało zginąć 500 osób, zaś 500 odniosło zranienia. W czasie nalotu w dniach 13 i 14 marca na okręg Clyde zginąć miało 1100 osób, zaś 1000 odniosło zranienia.

Angielska stacja kablowa w Vigo unieruchomiona.

Vigo, 13 kwietnia. Angielska stacja radjowa w Vigo, która przesyłała również wiadomości do Ameryki, wstrzymała swoją działalność. Jako podstawę do tego zarządzenia podano stosunki, spowodowane wojną. Hiszpańscy urzędnicy zostali zwolnieni.

Powstaje z martwych...

(pwp) **Kraków, 12 kwietnia.**

Bóg dał człowiekowi **radość czuwania** — wielki skarb człowieczego ducha uznany został przez Kościół katolicki jako **wewnętrzne prawo człowieka do aktów dobrej woli.** I aby ta dobra wola, którą każdy z nas winien własne życie odmierzać, po wieczne czasy przetrwała w sercach naszych, dał nam radość czuwania nad naszemi doczesnemi sprawami, albowiem poprzez te nasze życiowe sprawy prowadzi każdego z nas droga do wieczności.

Święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana jest szczególnie przez nas uroczyście obchodzone właśnie dlatego, iż jest **wyrazem boskiej opatrzności i sprawiedliwości dla tych, którzy czuwają...**

W to święto myśli nasze w uroczystej powadze kierują się ku męce Pańskiej, ku owym dniom przed prawie dwudziestu wiekami, kiedy to Syna Człowieczego poprowadzono na Golgotę, by tam męczeńską śmierć zadać. A tłum wołał: Jeśli jesteś Synem Bożym, to ocal siebie... A Chrystus milczał, albowiem **przez śmierć swoją miał dać świadectwo wiecznej Prawdzie.** I może nigdy tak bardzo głęboko do serc naszych nie przemawiała ta symboliczna śmierć na Golgocie i cudowne zmartwychwstanie, jak **właśnie teraz,** jak właśnie w tych dniach, gdy na świecie **jesteśmy świadkami wielkiej bitwy na śmierć i życie** pomiędzy dwiema potęgami — pomiędzy światem Pracy i światem Pieniądza.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, a wszystkich was nakarmię...“ przemawiał Syn Człowieczy do stroskanych i pogrążonych w rozterce ludzi. Wołał biednych i ubogich, wołał **chłopa i robotnika,** żył dla ludu i z ludem prostym. Pracujcie — wzywał i nawoływał Syn Człowieczy. I pouczał, że **każdy ma prawo do pracy i sprawiedliwości,** albowiem Bóg jest Sprawiedliwością. I zaniepokoiły możnowładców i faryzeuszy, którzy onych czasów wszystko złoto posiadali, słowa ubogiego Nazareńczyka. Dlatego przywiedli go przed Poncjusza Piłata i wołali: — Ukrzyżuj Go!

Jakże głęboko symboliczna **jest ta scena,** opisana przez Pismo Święte, w której **faryzeusze i lichwiarze,** wyzyskiwacze i kapłani synagogi żądają, by ukrzyżowano, by do grobu złożono uosobienie Sprawiedliwości i Prawdy — Jezusa z Nazaretu, albowiem powiada o sobie: Jam jest syn człowieczy...

Niedługa jednak była radość tych, którzy zapragnęli zniszczyć na ziemi Prawdę. Trzeciego dnia zmartwychwstał Syn Człowieczy, aby dać świadectwo boskiemu pochodzeniu głoszonych przez siebie prawd — miłujcie bliźnich waszych i waszą pracę, albowiem przez miłość pracy i dobroć serca osiągniecie **wieczne szczęście...**

Z grobu powstała Prawda i musieli przed nią ukorzyć się ci, którzy zamiast kornie pochylić czoła przed Synem Bożym, woleli zanosić **modły do złotego cielca,** któremu kłaniano się swego czasu w synagogach i cześć boską oddawano. **Kapłani złotego cielca musieli upaść w proch** — jak nas poucza Pismo Św. — albowiem archaniołowie z mieczami w ręku w jasności wielkiej obwieścili światu **o zmartwychwstaniu prawdy o triumfie sprawiedliwości...**

I jak wnikamy w nasze czasy, jak uważnie zastanawiamy się nad temi wypadkami, które teraz na świecie rozgrywają się, to musimy przyznać, że i teraz jesteśmy świadkami czegoś niezwykle podobnego, o czem nam Pismo Św. opowiada i o czem tak wnikliwie pouczają mężowie Kościoła. Tam wtedy na Golgocie nic innego nie czyniono, jak starano się zniszczyć Prawdę, by ostatecznie zatriumfował złoty cielec, by ostatecznie upokorzyć wszystkich ludzi dobrej woli...

A cóż innego teraz dzieje się na świecie, jeśli nie **walka Prawdy z pieniądzem?** Z jednej strony staje coraz więcej narodów, ożywionych tylko jednem pragnieniem: aby w pokoju i sprawiedliwości poświęcić się jednemu z największych przykazań Chrystusowych: — **Pracy...** A z drugiej strony stoi świat posiadaczy, świat kapłanów synagogalnych i faryzeuszy, broniących **panowania złota nad światem,** panowania tego złota, które drogą wyzysku i bezprawia zdobyli... **I o to teraz toczy się straszna wojna,** z której znowu zwycięzcą wyjdzie ten, kto jest obrońcą Prawdy, albowiem Prawdy niepodobna do grobu złożyć, albowiem niepodobna jej przekupić złotem ani uśmiercić.

Dlatego radujmy się świętem Zmartwychwstania — jest to święto otuchy i wiary, święto ludzi dobrej woli... **To święto jest w naszych sercach symbolem sprawiedliwości i miłosierdzia.** Jest to święto sumienia i pracy — i dlatego w dzień Zmartwychwstania Syna Człowieczego **kierujemy nasze myśli ku przyszłości, która musi być dla nas jasna i sprawiedliwa,** bowiem poprzez błędy nasze zrozumieliśmy **nasze prawa i obowiązki.**

Z błędów naszych narodziła się świadomość życiowego powołania, a z tej świadomości wypływa radosne przekonanie, że na świecie całym święci się dziś radosne Święto Zmartwychwstania, radosne święto **zwycięstwa Prawdy nad Złem.** Dla tych co zbładzili, niechaj pociechą staną się słowa św. Augustyna, który powiada: **„Ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi i nic nie myśli“!** Poprzez zwycięstwo Prawdy nad Złem, poprzez zwycięstwo umiłowania pracy, nad wyzyskiem i niesprawiedliwością, daje Bóg nam nowy dowód, że Syn Człowieczy jest z ludźmi dobrej woli...

Jest z tymi, którzy walczą o urzeczywistnienie jego boskiego testamentu: **„Pracujcie i miłujcie się nawzajem“!**

Anglicy żądają likwidacji „Gazety Polskiej“ w Londynie

(=) **Sztokholm,** 12 kwietnia. **Dziennik angielski „News Chronicle“ omawia sprawę „Gazety Polskiej“, ukazującej się w Londynie i rozpowszechniającej fałszywe i szkodliwe oświadczenia na temat polityki angielskiej.**

Dziennik domaga się likwidacji „Gazety Polskiej“, ponieważ nie można tolerować, aby ludzie, korzystający z gościny Wielkiej Brytanji **rozpowszechniali wiadomości, sprzeczne z celami, o które walczy Wielka Brytanja.**

Słowacja zrywa stosunki dyplomatyczne z Jugosławją.

Bratysława, 12 kwietnia. **Rząd słowacki zerwał stosunki dyplomatyczne z Jugosławją.**

Odnośna nota, uzasadniająca ten krok wrogiem ustosunkowaniem się nowego rządu jugosłowiańskiego wobec Rzeszy niemieckiej sprzymierzonej ze Słowacją układem ochronnym oraz wobec ogółu państw, zjednoczonych w Pakcie Trzech **została wręczona we środę jugosłowiańskiemu przedstawicielowi dyplomatycznemu Simiczowi.**

Słowacki przedstawiciel dyplomatyczny w Belgradzie dr Ciekar jeszcze we wtorek **powrócił przez Budapeszt do Słowacji.** Przeżył on jeszcze w Belgradzie straszne skutki pierwszych ataków powietrznych i po pełnej niebezpieczeństw podróży **zdołał dotrzeć do granicy jugosłowiańsko-węgierskiej.** Jugosłowiański przedstawiciel dyplomatyczny w Bratysławie opuści Słowację przypuszczalnie w przeciągu najbliższych dwóch dni.

Najbliższy współpracownik Wavella w niewoli.

Sztokholm, 12 kwietnia. **Z Londynu donoszą urzędowo, że wojska niemieckie, które zdobyły El Mechili, wzięły do niewoli generała-porucznika sir Ryszarda O'Connora, prawą rękę generała Wavella.**

Wzięcie do niewoli 2.000 żołnierzy, kilku brytyjskich generałów zostało potwierdzone we czwartek w komunikacie brytyjskiej kwatery głównej Bliskiego Wschodu. W komunikacie, opublikowanym w Kairo, czytamy:

„Straciliśmy pewną ilość ludzi, którzy zostali wzięci do niewoli, nie mamy wiadomości o trzech oficerach wyższego stopnia“. W danym wypadku chodzi o generała-porucznika sir **Ryszarda O'Connora,** generała-porucznika **Neame** i generała-majora **Camblerparay'a.**

Na temat podanej w niemieckim komunikacie wojennym liczby jeńców, komunikat mówi: „Niemcy oświadczyli w swym komunikacie, że wzięli do niewoli 2.000 ludzi. Liczba ta nie jest niemożliwa wobec warunków, w których odbywały się starcia“.

Generał-porucznik O'Connor jest **prawą ręką generała Wavella.** On kierował operacjami, które doprowadziły do zdobycia Bengasi. Dowodził on XII korpusem i został wyróżniony przez premjera Churchilla w jego mowie radjowej, wygłoszonej w dniu 9 lutego. **Generał Neame, kawaler „Krzyża Wiktorji“ był dawniej głównodowodzącym brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie. Generał major Gamblerparay był kierownikiem brytyjskiej misji wojskowej, która bezpośrednio po włoskim ataku na Grecję, udała się do Aten.**

Jak donoszą z Rzymu, król angielski podpisał już pismo odręczne, w którem **zamianował generała Wavella wicehrabią of Bengasi.** W tej samej chwili niemiecki korpus afrykański przystąpił do kontrofensywy. Przygotowano już w ambasadzie angielskiej w Kairo wielką uroczystość wręczenia dyplomu para Anglji „Napoleonowi pustyni“ na dzień 5 kwietnia, dzień jednak przedtem wojska niemieckie i włoskie wkroczyły do Bengasi i uroczystość została odwołana.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 11 kwietnia. **Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:**

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje: **Na froncie julijskim** pochód naszych wojsk w dolinie rzeki Sawy kontynuuje się od miejscowości Krajnska Góra. **Na froncie jugosłowiańskim w Albanji** zduszono w zarodku **nieprzyjacielską akcję na odcinku Skutari** i wzięto licznych jeńców do niewoli. Nasze kolumny posunęły się na terenie jugosłowiańskim w kierunku wschodnim, celem połączenia się z kolumnami niemieckiemi. Na froncie greckim nie wydarzyło się nic godnego uwagi.

Nasze zespoły lotnicze bombardowały nieprzyjacielskie wojska i samochody w okolicy Bencovazzo. **Urządzenia portowe w Sebenico były powtórnie obrzucone bombami przez nasze eskadry bombowców.** Formacje myśliwskie ostrzeliwały z karabinów maszynowych objekty obronne i wojska na froncie jugosłowiańsko-albańskim, zaś w locie głębokim pod Slosella zaatakowały **10 zakotwiczonych wodnopłatowców,** z których 4 uległy zniszczeniu, zaś pozostałe 6 poważnemu uszkodzeniu. **Nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad Zarą,** zrzucając kilka bomb, które wyrządziły pewne szkody

W Cyrenaice nieprzyjaciel czynił daremne trudy usunięcia się przed postępującemi włoskiemi wojskami zmotoryzowanemi, mającemi zadanie okrążające. Zadaniem ich było przeszkodzenie pochodowi wzdłuż wybrzeża i na południe od Gebel za Derną w połączeniu się. Zdobyty materjał wojenny jest znaczny. **Do niewoli dostało się 2.000 żołnierzy, 6 generałów oraz kilku wyższych oficerów.**

Wobec naporu przeważających sił bojowych w Afryce Wschodniej, **po bohaterskiej obronie padła Massaua.** Port został zamknięty, zaś jego objekty zniszczone.

We wschodnim rejonie Morza Śródziemnego jedna z naszych łodzi podwodnych, pozostająca pod komendą porucznika marynarki Domenico Romano storpedowała angielski krążownik klasy Liverpool.

Włoski zarząd w Cyrenajce.

Rzym, 12 kwietnia. **Sprawy zarządu cywilnego w odzyskanych przez niemiecki korpus afrykański miastach i okręgach Cyrenajki objęli natychmiast włoscy urzędnicy.**

Natychmiast po zdobyciu miasta Bengasi włoski prefekt tego miasta wydał odpowiednie zarządzenia, aby zaspokoić wszelkie potrzeby ludności, która znacznie ucierpiała podczas okupacji angielskiej. — Anglicy w czasie 50 dni swego panowania w Cyrenajce nie pomyśleli o ludności cywilnej, lecz ograniczyli się do podburzania tubylców przeciwko Włochom.

Nowy szef japońskiego sztabu generalnego.

Tokio, 12 kwietnia. **Admirał Nagano został mianowany we środę szefem sztabu generalnego w miejsce ks. Fuszimi.**

Admirał Nagano liczy 61 lat. W r. 1936 był on ministrem marynarki, w następnym roku został mianowany szefem floty, a od r. 1939 jest członkiem najwyższej rady wojennej

Zmartwychustanie

Gdy u wylotu wąskiego zaułku zobaczył wciśniętą między odrapanemi kamieniczkami bramę swego mieszkania — przystanął z dziwnem uczuciem w sercu.

Poco właściwie tu przyszedł, po tem wszystkiem, co stało się wczoraj, po tem postanowieniu zupełnego zerwania z przeszłością...? Chyba tak z przyzwyczajenia? Dobrze znane, wciąż uczęszczane ulice miały dlań widać jakieś magnetyczne własności... Powinien był raczej czekać na Stefana w umówionym barze. Poco przyszedł?...

Ileż razy przechodził temi ulicami... jak mijał w pośpiechu znane bloki kamienic, byle jaknajrychlej znaleźć się we własnym kąciku, wśród tej miłej atmosfery, wśród rodzinnego ciepła! Zawsze już tam ktoś nań czekał z utęsknieniem. Naprzód żona sama — o oznaczonej porze stała już przy oknie i wypatrywała jego powrotu. Później mała, złotowłosa Ewa sadowiła się na parapecie okna, a ujrzawszy ojca wychodzącego z za narożnika sąsiedniego budynku, biegła pośpiesznie otwierać mu drzwi... I biorąc małą na kolana, zasiadał do stołu troskliwie zastawianego dłonią żony... Później witał go znowu radosny śmiech małego bąka: to syn, pucułowaty Romek zajmował miejsce siostry przy oknie... I zawsze czekał go ład, dostatek, serdeczne słowa.

Czy więc wczoraj miał słuszność, że wyparł się rodziny, swego uczucia dla niej?...

Ale choćby i racja nie po jego była stronie, to tłumaczy go tak wiele: ostatniemi czasy jakże często bieda stukała do domu. Zaczęły się troski o chleb powszedni, o utrzymanie rodziny. Teraz odczuł, jaki to ciężar być jej głową, ojcem dwojga dzieci. Wciąż słyszał o brakach, czy to w prowiantach, czy w garderobie, wciąż słyszał, że na to trzeba i na tamto... A nie miał!! Nie on winien, że redukują pobory, nie on winien drożyźnie!...

Wreszcie, by coś więcej zarobić, wyjechał na robotę ziemną na wieś.

I tam go przekonano, tam zmienił zapatrywania, powziął decyzję.

W ciemnych, wilgotnych barakach, gdzie nocowali, czy w zadymionym barze przy „jednej czystej“ nasiąkał poglądami przygodnych towarzyszy.

Stefan! Ten umiał zbijać jego zdania, zagłuszać wątpliwości! Nie bez powodu nazywano go „kombinatorem!“ Co za spryt u tego człowieka, co za buta, niezależność!

Stefan-kombinator stał się jego ideałem; jego słowa, słowami proroka:

— Jak chcesz przy żonie siedzieć i dzieciom nosy ucierać... to dobrze! Ale ja nie do tego. Dla mnie domem jest cały świat, a dziećmi moje interesa! A tem, co zdobędę, nie potrzebuję dzielić się z nikim. Wszystko moje: cały świat mój! Co cię obchodzą te trzy gęby co wołają: „jeść“?? Staraj się, żebyś ty z głodu nie zmarniał, a oni niech sami o swoje dbają! Mówię ci: rzuć dom i zrobimy spółkę! Źle na tem nie wyjdziesz!

Zdumiał się nowością tego poglądu. Nigdy nad tem się nie zastanawiał. A właściwie... co go rzeczywiście wstrzymuje od rzucenia wszystkiego, od rozpoczęcia łatwego, niezależnego życia, od zamknięcia oczu na jakieś nieuzasadnione obowiązki, nakazy? Co go wiąże z rodziną?

...Miłość?... Frazes! A gdyby nawet takie uczucie istniało, czyż nie można go zagłuszyć, wyrwać z duszy, unicestwić?

„Kombinator“ przekonał go.

Wypili „bruderschaft“ i kilka „kolejek“, ściskali się... i pakt został zawarty. Że będzie dla niego korzystny — nie wątpił. Wierzył w geniusz kombinatora! Ten umiał brać się do interesów! Nie zawsze były czyste, legalne... Ale grunt, że niosły zyski!... Mógł być ufny w przyszłość przy współpracy ze Stefanem.

O rodzinie już nie myślał. Nigdy do niej nie wróci! Nie zginą z głodu, bo żona może znaleźć sobie zajęcie, a Ewka też już jest duża... Niech sobie zresztą radzą, jak chcą. On i jego uczucie umarło dla nich!...

Ma jeszcze godzinę czasu do spotkania z kombinatorem. W znajomym barze czekać będą nocy ...a potem? Trochę strachu o życie i towar przy mijaniu „zielonej granicy“ — ale to przecież opłaci się sowicie!...

Ale poco tu przyszedł?

Firanka u okna była szczelnie zasunięta. Widoczny to znak, że nikogo niema w mieszkaniu. A prawda! Bo to dziś Wielka Sobota i czas Rezurekcji!

Pamiętał moment żegnania się z żoną, gdy zapowiadał swój powrót na ten dzień właśnie i obiecywał spieszyć się z dworca, by nie spóźnić się na to uroczyste doroczne nabożeństwo.

Uśmiechnął się ironicznie na wspomnienie tej naiwności! Jaki był dziecinny z tem ślepem przywiązaniem do urojonych tradycyj, do niemądrych zwyczajów!

Teraz jest wolnym człowiekiem! Nie krępuje tej jego niezależności żadna religja, prawa, moralności, nakazy!

Ileż zawdzięcza kombinatorowi, że ten otworzył mu oczy na głupotę i ciasnotę poprzedniego życia! Gdyby nie ta opatrznościowa znajomość, do dziś dnia skazanymby był na mękę szarych dni, codziennej harówki, na słuchanie niekończących się skarg na wygórowane ceny, o dobrobycie sąsiadek, o tem, że węgiel się kończy, że Ewa nie ma butów...

Chciał już zawracać — nagle zupełnie niespodziewanie i niezrozumiale dla siebie postanowił wejść do mieszkania.

Słysząc zgrzyt obracanego w zamku klucza, doznał uczucia włamywacza: A nuż jest ktoś w domu? A tego spotkania nie życzył sobie. Czuł intuicyjnie, że smutne oczy Ewki mówiłyby mu, że robi źle, a łzy w żoninych oczach zachwiałyby mogły jego decyzję, wskrzesić to, co chciał, by umarło.

Mieszkanie było jednak puste.

Już od drzwi odczuł świąteczny nastrój, zauważył połysk świeżo wyfroterowanej podłogi, woń zielonej choiny i świątecznej palmy.

Tuż przy drzwiach stały jego miękkie domowe pantofle. Z przyzwyczajenia sięgnął po nie, ale zaraz cofnął rękę. Teraz już nie ma obowiązku stosować się do domowych przepisów!

Gdy stąpał w swojem roboczem, zabłoconem obuwiu po błyszczącej posadzce, starał się odgłosem kroków zagłuszyć jakgdyby wyrzut sumienia. Wyobraźnia nasuwała mu wciąż przed oczy obraz pochylonych z wysiłku pleców żony, przy szorowaniu tych podłóg i przekonanie, że robiła to właśnie z myślą o nim i jego powrocie.

Na stole było już wszystko przygotowane do świątecznej wieczerzy.

Zdumiał się nad obfitością rozłożonych wiktuałów. Śnieżny obrus przybrany był zielenią i wielkanocnemi „baziami“. Na środku apetycznie rumiana szynka, wianki kiełbasy, baby... Nawet cukrowy baranek...

Cztery nakrycia! Więc liczono na niego, wierzono, że wróci!...

Poczuł dziwne ściśnięcie w sercu: ten czwarty talerz pozostanie nietknięty!

Całą siłą woli odrzucił precz od siebia

Od jednej rewolucji do drugiej

Serbja i Jugosławja — dwa etapy narodu.

Kraków, 12 kwietnia.

Zamach stanu, którego świadkiem stała się ostatnio Europa, dokonany przez sfery wojskowe w Jugosławji, zadziwiły wielu i **przypomniały zarazem niezwykle awanturnicze i pełne krwawych epizodów dzieje Serbji nietylko ostatnich, ale też dawniejszych czasów.** Kraj ten istotnie przez setki lat nie doznał spokoju: jedna rewolucja, jeden spisek następował po drugim, zmieniając raz po raz sytuację. Nic też dziwnego, że **Serbja zyskała sobie, podobnie zresztą jak całe Bałkany, przydomek „kotła“, z którego co chwila wydobywały się nowe niespodzianki i komplikacje polityczne.**

Serbja przez długi czas, a przynajmniej od zdobycia swej politycznej niepodległości w roku 1817 kiedy to Miłosz Obrenowicz otrzymał od Turcji firman czyli przywilej na stanowisko dziedzicznego księcia, oscylowała politycznie między Austrją a Rosją, opierając się to na jednej to na drugiej potędze i w ten sposób utrzymując swe stanowisko.

Rosja carska popierała Serbję w imię haseł panslawizmu.

Jak wiadomo **zamach Principa, spiskowca serbskiego na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda austrjackiego wywołał w dniu 28 czerwca 1914 roku wojnę europejską**, gdyż Serbja nie uczyniła zadość ultimatum austrjackiemu, wręczonemu przez ówczesnego posła w Belgradzie, barona Giesl von Gieslingen.

Ale nie był to jedyny krwawy epizod w dziejach tego kraju. Długie panowanie Turków, ciągłe walki z nimi, prymitywny tryb życia jego mieszkańców, wytworzyły w tym narodzie cechy niezwykłej zaciętości i **nieliczenia się z nakazami kultury.**

W średniowieczu była Serbja przez pewien okres państwem dosyć potężnem, zwłaszcza **pod panowaniem dynastji Nemaniczów.** Z tej to dynastji pochodził pierwszy książę noszący stale tytuł królewski, mianowicie Szczepan I., koronowany przez arcybiskupa św. Sawę, w r. 1195. Dlatego też nazywa się Szczepan I. w dziejach tego narodu „pierwszowieńczonym“. Panował on do roku 1224 i rozszerzył znacznie swe panowanie. Jeden z następców Szczepana, car Duszan zdobywa jeszcze Macedonję, Bośnię, Albanję i Bułgarję. Potęga tego króla **wzrastała, to też przyjął on jeszcze tytuł „cesarza rzymskiego i cara macedońskiego, kochającego Chrystusa“.** Panowanie tego króla było dla Serbji okresem korzystnym. Gdy umarł w roku 1356, Serbja **nie miała już tak dzielnego monarchy**. Syn jego Urosz V. jest ostatnim carem serbskim z dynastji Nemaniczów; po nim następują już tylko poszczególni przywódcy plemion, przybierający tytuł książąt. Odznacza się jeszcze car Łazarz, który właściwie przeszedł do dziejów Europy dzięki wielkiej klęsce, którą poniósł w walce z Turkami. **W bitwie na Kosowem Polu 15 czerwca 1389 została złamana potęga Serbji przez Turków na wieki.**

Skutki tej klęski były srogie: nietylko, że córka Łazarza musiałał jako okup poślubić syna Murada sułtana tureckiego Bajazeta, w meczecie w starej stolicy Kruszewacu, który zresztą istnieje po dziś dzień, ale

cały kraj dostał się pod wpływy tureckie.

Młoda księżniczka Melewa córka Łazarza stała się branką Turków tak jak cały jej naród. Syn Łazarza, **Szczepan Łazarewicz wraz z matką Milicą zamykają się w klasztorze,** a następni władcy serbscy to już tylko królowie „malowani“, nie mający żadnej władzy. **Taki stan rzeczy, pogarszając się zresztą z roku na rok, trwał aż do XIX. wieku.** Serbom wtedy pozostała organizacja kościelna, toteż ich cerkwie i duchowieństwo były jedynemi łącznikami ze światem chrześcijańskim. Zresztą większość dostojników kościelnych cerkwi serbskiej była wybierana z pośród Greków, t. zw. fanarjotów, i właściwie byli oni tylko urzędnikami tureckimi na tem stanowisku.

Po dawnych stosunkach pozostała tylko organizacja rodowa: sioło jest wtedy rodziną składającą się z kilku odnóg. Wybierało ono dwóch naczelników, starszyne i pana, kmiecia i kniazia. Każde sioło ma swego patrona i obchodzi jego święto.

Ciekawym zwyczajem serbskim, chociaż spotykanym też w Albanji jest tak zwane pobratymstwo.

Polega ono na tem, że dwóch mężczyzn ślubuje sobie wieczną przyjaźń, przyczem dokonuje ceremonji rozcinając sobie rękę i wysączając z niej kilka kropli krwi, którą wpuszcza się do kielicha i wypija. Ten na poły rycerski, a na poły barbarzyński zwyczaj przetrwał aż do niedawnych czasów i miał wielkie znaczenie w stosunkach społecznych Serbów. Pobratymcy stają się eo ipso krewnymi, tak że **nie wolno im np. żenić się z córką drugiego pobratymca**, są obowiązani do pomocy wzajemnej. Podobny zwyczaj istniał też u innych słowiańskich narodów, jakkolwiek nie nabrał nigdy takiego znaczenia jak u Serbów.

Żyjąc w swych górach, nie mając żadnego wykształcenia

Serbowie stali się narodem bardzo bitnym ale bezwzględnym i dzikim.

Te cechy charakteru narodowego ujawniły się może najlepiej w chwili, kiedy Serbowie zdobywali swą niepodległość, a zwłaszcza po jej zdobyciu, kiedy ciągłe powstania, rewolucje pałacowe i inne awantury wewnętrzne mąciły spokój kraju.

Postacią najwybitniejszą w połowie XVIII. wieku był bez wątpienia Jerzy, syn Piotra, zamieszkujący Szumandję, a zwany przez Turków „czarnym Jerzym“ czyli „Kara Dżordżem“. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu, dużej odwagi i niezwykłej bezwzględności i dzikości. Zamieszkiwał on wieś Topoła, i jak wszyscy Serbowie był właścicielem małego gospodarstwa.

Jak wszyscy też Serbowie owych czasów, trudnił się głównie hodowlą świń.

Wraz z dwoma towarzyszami Janką Katyczą i Wassą Czarapatyczem począł on grać coraz większą rolę i zyskał sobie uznanie jako wódz Serbów. Powoli też zyskiwał sobie coraz większy posłuch i stawał się wodzem nad pomniejszymi przywódcami rodów. Pierwsze kontakty Serbji z Rosją datują się od roku 1804, tj. od chwili, kiedy trzej wysłańcy Jerzego tj. Nenadowicz, Jan Proktysz i Piotr Czardakija wyruszyli do Petersburga celem wezwania pomocy carskiej.

Od tej chwili zeszło wiele lat na ciągłych bojach z Turkami.

Ukazał się na horyzoncie jeszcze inny wódz, a mianowicie Miłosz Obrenowicz, założyciel późniejszej dynastji Obrenowiczów. Walki tych dwóch mężów przeciwko Turcji, ale też między sobą, wypełniają ówczesną historję Serbji. Udało im się jednak przy pomocy ościennych państw, m. in. też Austrji uzyskać jaką taką polityczną niezależność i w r. 1807 zarówno Belgrad jak Smeredewo, Szabac, Uszyce, Poszarewac, Kruszewac dawna stolica były już w rękach serbskich.

Serbowie otrzymali rodzaj autonomji, a Jerzy Karadżordż został ich naczelnikiem,

chociaż jeszcze nie księciem. W tym to czasie powstały pierwsze ustawy serbskie i zaczęło się ustalać miejscowe prawodawstwo: pracował zresztą nad tą dziedziną Serb węgierski Filipowicz. Serbja ówczesna składała się z 12 obwodów, a ludności miała niewiele ponad miljon ludzi na 600 milach kwadratowych.

Niezwykła mściwość obu kierujących Serbją osobistości Jerzego Karadżordża i Miłosza Obrenowicza stają się jednak powodem ciągłej niezgody. Zresztą Jerzy zostaje zamordowany przez Miłosza, gdy tymczasem syn Karadżordża po 16 latach zostanie powołany przed sąd za nasłanie na Miłosza morderców. Wzajemne te mordy stają się niemal zwykłą rzeczą, gdyż ostatni król serbski z dynastji Obrenowiczów, niedorozwinięty umysłowo Aleksander, żonaty z słynną Dragą Maszyną, awanturnicą o dosyć romantycznej przeszłości, **został zamordowany przez spiskujących oficerów,** podobno według wersji krążącej naówczas, z rozkazu pretendenta do tronu ks. Piotra Karagjeorgjewicza, ojca zamordowanego w Marsylji króla Aleksandra a dziadka króla Piotra II. Po zamordowaniu Jerzego Karadżordża zostaje księciem serbskim **Miłosz Obrenowicz,** zatwierdzony w swej godności przez tak zwany „hattiszeryf“ sułtański w r. 1817. Poprzednio w r. 1811 ogłosił się Jerzy księciem serbskim, wkrótce potem ucieka z Serbji i pozostawia pole do popisu dla rywalizujących z nim Obrenowiczów.

Miłosz Obrenowicz urodził się ok. roku 1780 w wiosce Dobrynia, ojciec jego Teodor czyli Tesza był ubogim parobkiem folwarcznym, żona zaś tego Teszy wdowa po bogatym rolniku Obrenie ze wsi Brusnicy miała troje dzieci z pierwszego małżeństwa, z drugiego zaś trzech synów, którzy przyjęli nazwisko pierwszego jej męża i stąd powstało nazwisko Obrenowicz.

Syn Miłosza książę Michał również pada ofiarą walki obu dynastyj,

a tron zajmuje syn Jerzego — Aleksander. W końcu po 16 latach rządów znów zostaje na tron powołany stary książę Miłosz w roku 1858, mając lat 78 i panuje do roku 1860. Po wielu jeszcze zmianach, rewolucjach itd. wstępuje wkońcu na tron książę Milan, ojciec zamordowanego Aleksandra I., który po abdykacji przyjmuje tytuł hrabiego Takovo i bawi zagranicą, robiąc długi i zyskując sławę donżuana i utracjusza. Wkońcu zyskuje tron jego syn Aleksander, zamordowany w r. 1903, poczem wybrany zostaje ks. Piotr Karageorgjewicz, późniejszy król Piotr I.

K. G.

Posiedzenie głównej komisji paktu trzech mocarstw.

Berlin, 13 kwietnia. **Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa odbyło się we czwartek pierwsze posiedzenie po zawarciu Paktu Trzech Mocarstw, dla intensyfikacji współpracy między Niemcami, Włochami i Japonją założonej głównej komisji trzech mocarstw.**

Jako stali pełnomocnicy swych rządów w komisji głównej wzięli udział w obradach królewsko-włoski ambasador w Berlinie Dino Alfieri i cesarsko-japoński ambasador w Berlinie Hikota Oshima.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy przedstawił przegląd dotychczasowej współpracy na terenie politycznym, wojskowym i gospodarczym. Następnie komisja główna ustaliła wytyczne i wskazówki co do dalszej pracy podkomisyj, czynnych na rozmaitych terenach w podkomisjach Paktu Trzech Mocarstw.

Głosy prasy o sukcesach armji niemieckiej

Berlin, 13 kwietnia. **Wielkie sukcesy armji niemieckiej, odniesione na terenie Grecji i Jugosławji, wywołały wielkie wrażenie na całym świecie, tem więcej, że nikt nie spodziewał się, aby sukcesy te mogły być uzyskane w tak szybkiem tempie.**

Prasa mocarstw osi i państw należących do paktu trzech mocarstw wyraża swoją głęboką radość, podkreślając znaczenie tych sukcesów odnośnie **do likwidacji wpływów angielskich na kontynencie.** Także i prasa hiszpańska wyraża się z największem uznaniem o sukcesach armji niemieckiej.

Dziennik paryski „Oeuvre“ stwierdza, że ostatnie wydarzenia na Bałkanach powinny dać lekcję tym wszystkim, którzy przypuszczają, że **można z Niemcami pertraktować i konferować na temat współpracy, a równocześnie uprawiać politykę odczekiwania**. W dniu 27 marca Anglja stanęła za plecyma króla Piotra, podobnie, jak **ta sama Anglja skryła się w dniu 13 grudnia za plecyma spiskowców z Vichy**. Mimo to, nowy porządek w Europie zostanie urzeczywistniony.

W Ameryce wiadomości o wydarzeniach na Bałkanach wywołały **uczucie przygnębienia.** Wychodzi również na jaw obawa **o dalsze losy Anglji,** gdyby wojska angielskie były zmuszone do podobnego wycofania się z Bałkanów, jak to miało miejsce w Dunkierce. Podkreśla się **zerwanie łączności między armją grecką a jugosłowiańską,** co może mieć bardzo poważny wpływ na dalsze losy wojny.

te „sentymenty“: czem tu jest się roztkliwiać, czego żałować?

Właśnie, że jest głodny i zaraz będzie jeść!

Przysunął jajka malowane w krasne wzorki. To napewno Ewka... A jedno specjalnie duże i starannie zdobione leżało osobno. Bo zawsze tak... od lat! Wielkanocna pisanka przeznaczona do tradycyjnego obrządku „dzielenia się“... Ileż wspomnień! Nikt nigdy nie zacząłby „Święconego“ wcześniej, aż miłemu zwyczajowi nie stało się zadość... I słowa żony szeptane w tej chwili przez łzy:

— Oby zmartwychwstający Chrystus pozwolił nam zawsze zasiadać do wielkanocnego stołu razem i w szczęściu!...

...Drgnęła w nim żywiej jakaś tłumiona struna. Zmartwychwstają dawne uczucia, kochania...

Nie poddawać się, nie poddawać!!

Trzeba się spieszyć — zaraz wrócą! Wziąć swoje rzeczy i uciekać!

W swoim pokoju znalazł wszystko starannie przygotowane. W wazonie kwiatki, na łóżku bieliła się świeżo wyprana koszula, przy łóżku świąteczny numer „Gońca“ i szkła, których zwykł był używać przy wieczornem czytaniu...

Te kwiaty napewno układała Ewka.

Doznał oryginalnego uczucia, jakby jej słowa wymawiane przy tem, wciąż jeszcze wibrowały wśród ścian pokoju:

— ...Mamusiu, czy tatuś lubi przylaszczki? Napewno lubi, prawda? I napewno nie widział ich jeszcze tej wiosny! Szkoda, że nie znalazłam fiołków, bo te to już wiem, że bardzo lubi! Pamiętam, jak zeszłego roku szukaliśmy ich razem z tatusiem...

A czyje ręce wygładzały poduszkę, składały koszulę?

Szorstkie od pracy ręce żony:

— ...No, wyobrażam sobie z jaką rozkoszą Michał ją włoży! Tam biedaczysko nie miał napewno nawet czasu myśleć o zmianie bielizny! Natrudził się poczciwina, napracował, to teraz wypocznie!...

Pewny był, że tak, a nie inaczej myślała.

Ach, uciekać stąd jaknajprędzej, bo do reszty rozklei się, zmieni decyzję i ominie go okazja cudownej przyszłości!...

Ale czuł, że uczucia, które gwałtem odepchnął od siebie, nie umarły. Odradzają się wbrew woli, wbrew rozumowi nawet. Zupełne ich zmartwychwstanie, będzie klęską jego planów!

Przecież nie mógł jakoś wyjść. Kręcił się po mieszkaniu niezdecydowanie, niepewnie. Nie mógł zgłębić istoty tego, co go tu zatrzymywało i co było od niego silniejsze. Żal mu było rozstać się z tą ciszą, czystością, ładem, z tym rozrzewniającym, świątecznym nastrojem...

Na biurku leżała otwarta koperta, adresowana do niego. Poznał pismo córki. Zawierała ćwiartkę papieru. Był to niedokończony list do niego. Widać Ewka musiała przerwać w połowie pisanie, by pójść do kościoła.

Wahał się: przeczytać?

...„Drogi Tato! Przygotowaliśmy już wszystko i mamy iść do kościoła, a Ciebie jeszcze niema. Mama mówi, że pociąg, którym miałeś wrócić, przyjechał już dawno i, że napewno zatrzymali Cię na robocie. Ale ja ciągle jeszcze myślę, że otworzą się drzwi i wejdziesz! Bo jakież to byłyby święta bez Ciebie? Romek ślubował, że jeżeli przyjedziesz, to podzieli się ze mną tym barankiem z cukru, którego Mamusia kupiła. To dla niego jest wielką ofiarą...“

Z listem w ręku podszedł do okna. Gdy je otworzył wpadł do pokoju dźwięk od wielu godzin umilkłych dzwonów, głoszących Zmartwychwstanie.

...Alleluja, Alleluja... Żyw już jest!!...

Procesja... śpiewy...

Uciekać stąd jaknajprędzej! Od tych dźwięków, od tych dowodów troskliwości, uczucia! Od samego siebie!

Czy to może wzgardzona miłość odżywa, odwala grobowy kamień i głosi się władcą jego serca?...

Gotów spóźnić się na umówione spotkanie z kombinatorem! Godzina? Rzuca okiem na biurko...

Wzrokowo wyczuł tam jakiś brak. Czyżby? Przecież wszystko stoi, jak zawsze, na właściwem miejscu.

O! Już wie!

Niema złoconej statuetki Chrystusa Zmartwychwstałego. Do tego sprzętu przywiązany był szczególnie. Zna go przecież od dzieciństwa, z domu rodziców Co rok wśród „Święconego“ złocony Chrystus zajmował naczelne miejsce, był świadkiem tych uroczystych chwil w rodzinie.

Już wie!

Rozumie teraz tę świąteczną zastawę, ten dostatek... Przecież gdy wyjeżdżał, nie można było końca z końcem związać i nic tak dalece nie mogło się przez ten czas zmienić na lepsze. Skądby z nędzy żona przyjść mogła do takich smakołyków na święta?

Więc figurka została sprzedana.

Poszła z domu w obce ręce. Ktoś zapłacił za złocenia, ale napewno prócz tego żadnej dlań wartości posążek nie przedstawia.

I żona też tę rzecz tak kochała! Ileż musiała ją kosztować rozłąka z tą pamiątką, noszącą w sobie wspomnienia tylu różnorakich chwil!

A jednak zrobiła to z myślą o nim, by nie był głodny, by nie odczuł braków.

A on? W tej samej może chwili wyparł się rodziny, sprzedał ją za efektowną obietnicę zysku, za samolubne zwierzęce ideały!

Już nie czuje wewnętrznej rozterki. Całe jego duchowe „ja“ podporządkowuje się zwycięstwu zmartwychwstałej miłości.

Za drzwiami ruch.

Głos Ewki:

— Tatusia niema jednak. Pantofle leżą tak, jak je położyłam...

— A ja jednak mam wrażenie... — głos żony.

Stanęła w drzwiach.

Może trochę bardziej przygarbiona, z silniejszą siecią zmarszczek w kątach oczu, ale jak zawsze pogodna i czuła.

A potem jeden wielki krzyk: — Tato!

Jest szczęśliwy i rozczulony do łez. Zostanie z nimi! Zostanie nieodwołalnie.

Niczem kombinator, niczem jego plany i obietnice. On kocha, jest kochany, otoczony swoimi.

...— I tatusiu! Po wieczerzy niech tatuś rozkroi nożykiem tego cukrowego baranka na cztery części, to nietylko dam Ewie, ale Mamusi i Tatusiowi też!

— Ewka! Romek! Prędko myć ręce, bo siadamy do kolacji!

Zostają sami. Żona bierze już w rękę talerzyk z tradycyjnem jajkiem.

Ale jemu coś jeszcze leży na sercu:

— A... ten złocony nasz Chrystus? Sprzedałaś?

— Skąd taka myśl? Dziwisz się może, skąd to skromne Święcone? Chodziłam czasami prać do zamożnych domów i na posługi, Ewka zastępowała mnie dzielnie w domu! A Chrystusa wzięłam do kościoła, do poświęcenia... Bo sam wiesz, jak Jego łaska jest nam potrzebna, teraz szczególnie, gdy tyle trudnych walk i pokus...

Kładąc wśród zastawy świątecznej lśniącą statuetkę, krzyknął w stronę uchylonych drzwi:

— Spieszcie się bąki, bo czas na wieczerzę!

...A przez okno wpadł jasny promień słońca i rozbłysnął tęczą na Chrystusowym sztandarze zmartwychwstałej Miłości.

M. Dalborówna.

Dokumenty dowodzą o sprzecznej z neutralnością polityce Jugosławji i Grecji.

Pierwsza publikacja Białej Księgi Nr 7 Urzędu Spraw Zagran.

Berlin, 12 kwietnia. **Urząd Spraw Zagranicznych publikuje w Białej Księdze Nr. 7 wyszczególnione w proklamacji Kanclerza Hitlera oraz w deklaracjach rządu Rzeszy oryginały i dokumenty na temat sprzecznej z neutralnością polityki Jugosławji i Grecji.**

Z będącej w opracowaniu Białej Księgi podano do wiadomości publicznej w ogłoszonych dotychczas dwóch publikacjach szereg niezwykle ciekawych dokumentów.

Zapisek głównodowodzącego francuskich wojsk Lewantu, generała Weyganda z dnia 9 grudnia 1939 r. w sprawie interwencji aliantów na Bałkanie.

Niemcy i mocarstwa zachodnie stoją przeciwko sobie na polu bitwy o ograniczonej rozciągłości, które po obydwu stronach obsadzone są gęsto doborowemi wojskami, których siła bojowa ulegnie jeszcze większemu wzmocnieniu, dzięki potężnej organizacji, opierającej się na nich. Wspomniany front zachodni, jeśli nie ulegnie rozszerzeniu przez innego rodzaju przedsięwzięcie, stwarza małe widoki powodzenia dla decydujących operacyj lub akcyj bojowych. Dla osiągnięcia celów wojennych aliantom konieczne jest przecież zupełne i niezaprzeczalne zwycięstwo.

W obecnym stanie rzeczy jedynie teren wojny na Bałkanach może stworzyć w Europie możliwość korzystniejszych rozwiązań bądź to przez rozdrobnienie drogą stworzenia nowego frontu dla przeciwnika, bądź też przez skuteczny atak z flanki na jego najżywotniejsze punkty.

Przygotowania do lądowania wojsk w Salonikach z udziałem Grecji.

Odręczne pismo Głównodowodzącego francuskich wojsk Lewantu, Generała Weyganda
Do Głównodowodzącego Armji Francuskiej, Generała Gamelina.

Bejrut, dnia 9. 9. 1939.

Znane są panu przyczyny opóźnienia mej podróży do Ankary. Depesza nadeszła od Massigli'ego nie pozwala mi dziś na nadzieję szybkiego zlikwidowania istniejących trudności. Komunikuje mi on również o tem, iż grecki sztab generalny nie jest jeszcze w możności przyjąć mojej wizyty, niemniej jednak deleguje on pewnego oficera, z którym będę mógł odbyć poufną rozmowę. Pojmuję wprawdzie wszystkie te opóźnienia i ostrożności, dla mnie wybitnie niemiłe, ponieważ wprowadzają zamieszanie do zagadnienia Salonik. Jeśliby obecna polityczna sytuacja w odniesieniu do Włoch nie pozwalała na natychmiastowe usadowienie się wojsk alianckich w Salonikach, to mojem zdaniem możnaby zażądać od Grecji uzyskania zgody na poczynienie daleko idących przygotowań do obsadzenia — w szczególności zaś delegowania specjalistów w celu zorganizowania baz oraz zmontowania, względnie dokonania pewnych prac, zmierzających w kierunku rozbudowy dróg względnie pozycyj obronnych przez Greków, w ich własnym zakresie. Na sprawy te będę się starał uzyskać wpływ w toku pierwszej rozmowy, jaką odbędę z Grekami w Ankarze.

Zamknięcie transferu przez Jugosławję dla Niemiec i Węgier.

Francuski attache wojskowy w Belgradzie do francuskiego ministerstwa wojny.
Depesza.
(Odszyfrowana)
Wyciąg.

Nr. 127. Belgrad, dnia 9 września 1939 godz. 21.35.

Niemiecki materjał dla Bułgarji jest w dalszym ciągu zamknięty. Próba przepuszczenia dwóch pociągów, zamaskowanych jako transporty owoców, nie powiodła się.

Węgry zamówiły w Jugosławji 65 ton antymonu, dostarczono 30 ton. Resztę udało się nam zatrzymać.

Zakazaliśmy wysyłki miedzi dla Węgier z zakładów górniczych Bor.

300 ton przerzucono na Raguzę. Zostaną one załadowane i skierowane do Antwerpji jako portu docelowego.

Jeżeli panowie nie zgadzacie się na ten zakaz, to zechciejcie zawiadomić mnie o tem.

Grecki sekretarz stanu proponuje czynne poparcie przedsięwzięcia salonickiego i pragnie współdziałania z Jugosławją.

Francuski attache marynarki w Atenach, komandor-porucznik Pol-Lahalle do admirała floty, głównodowodzącego francuskiej marynarki wojennej.

Ateny, dnia 5 października 1939.
Nr. 22. Tajne i osobiste.

Dotyczy: Pogląd greckiego rządu w sprawie ewentualnego wysadzenia na ląd wojsk alianckich w Salonikach.

W moim piśmie Nr. 11 z dnia 22 września zwróciłem uwagę na fakt, że mimo żywionej dla nas życzliwości greckiego rządu, obecny stan sytuacji dyplomatycznej i wojskowej nie pozwala liczyć się z możliwością jego zgody na poczynienie jawnych przygotowań dla ekspedycji do Salonik.

Zapatrywanie to zostało potwierdzone przez zupełnie przypadkową rozmowę, jaką odbyli podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych pan Mavroudis i nasz poseł w Atenach na ten temat.

W przebiegu tej rozmowy, ani systematycznej, ani o charakterze urzędowym, pan Mavroudis oświadczył panu Maugras, że gdybyśmy w danej chwili zechcieli wysadzić na ląd w Salonikach jakąś armję, Grecja nietylko nie przeciwstawi się temu, ale nadto dołączy do naszych sił swoje siły zbrojne „pod warunkiem, że przy pomocy przygotowań dyplomatycznych i wojskowych zapewniony zostanie sukces takiej operacji".

„Do takich warunków — precyzował pan Mavroudis — należy współdziałanie Jugosławji, której armja musi stanowić przednią straż ekspedycji.

Pan Maugras w depeszy z 25 września powiadomił swoje władze o wynurzeniach pana Mavroudisa, które, jakkolwiek miały charakter poglądów osobistych i uczynione były w toku rozmowy prywatnej, pozwalają przewidzieć, jaki punkt widzenia zajmie rząd grecki w razie zwrócenia się do niego z urzędowem zapytaniem.

(—) Lahalle.

Serbja prosi o ściślejszą współpracę z francuskim sztabem generalnym.

Pismo generała Gamelina do premjera francuskiego.

Tajne!
Nr. [illegible]
Gab. [illegible]
Wielka Kwatera Główna

dnia 29 listopada 1939.

Depesza Nr. 9.177 z dnia 27 listopada 1939, której kopję Pan otrzymał, donosi nasz attache wojskowy w Belgradzie o życzeniu księcia regenta i jugosłowiańskiego sztabu generalnego bliższego zacieśnienia stosunków z naszym przedstawicielem wojskowym. Komunikuje równocześnie prośbę ministra wojny o zgodę na wysłanie jugosłowiańskiej misji wojskowej do Francji.

Co się tyczy pierwszego punktu, to w porozumieniu z panem Brugere, posiadającym w tej sprawie Pańską zasadniczą zgodę, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że we własnem imieniu wysłałem do Belgradu jednego oficera mojego sztabu generalnego, celem podjęcia ściślejszych stosunków i koniecznej łączności z serbską naczelną komendą.

Co się tyczy wysłania misji jugosłowiańskiej, to jestem zdania, że może to mieć tylko dodatnie strony i z zastrzeżeniem, że podziela Pan jego zdanie, polecę oświadczyć naszemu attache wojskowemu, iż wysłanie takiej misji do Francji akceptujemy.

podp. Gamelin

Grecja pozostaje wierna mocarstwom zachodnim!

Notatka dla francuskiej rady ministrów.

(Wyciąg).

20 września 1939.

Grecja pozostaje wierna mocarstwom zachodnim. Rząd włoski zwrócił się do niej z żądaniem odnowienia układu przyjaźni, upływającego w nadchodzącym październiku. Grecja jednak wolałaby zawrzeć tylko układ neutralności. Ponadto zawrze ona taki układ tylko pod warunkiem, że tego rodzaju traktat nie będzie stanowił przeszkody w utworzeniu frontu na wschodzie. (Oświadczenie posła greckiego Politisa wobec pana Coulondre z 18. IX. 1939).

Grecja sabotuje wysiłki o utrzymanie przyjaźni.

Francuski attache marynarki w Atenach kapitan marynarki Po-Lahalle do admirała floty, naczelnego dowódcy francuskiej floty wojennej.

Ateny, dnia 31 paźdz. 1939.
Nr. 55 Tajne.
Przedmiot: stosunki włosko-greckie.

Moja depesza Nr. 45/46 z dnia 25 października 1939 zapowiedziała Panu spodziewane w najbliższym czasie opublikowanie pisma rządu greckiego do rządu włoskiego, w którem stwierdzone zostanie istnienie najlepszych przyjaznych stosunków między obu krajami.

W piśmie tem ma być nawet użyte słowo „współpraca". O takie oświadczenie prosiły Włochy, których pakt nieagresji z Grecją upłynął. Celem uniknięcia odnowienia tego układu rząd grecki rozpoczął wymianę not, która — jak twierdzą — nie posiada tej samej doniosłości co układ dwustronny, a natomiast Atenom pozostawia wolną drogę co do użyczenia w pewnych warunkach swego współdziałania Francji i Anglji.

Pismo rządu faszystowskiego, zredagowanego w takich samych zdaniach co pismo rządu greckiego ma być opublikowane równocześnie.

W każdym razie istnieje układ tajny pomiędzy Włochami i Grecją, jak twierdzą, a zapowiedzianej wymiany listów nie można rozumieć jako zmiany politycznej orjentacji Grecji.

W załączeniu przedkładam odpis raportu naszego attache wojskowego z dnia 21 października w tej samej sprawie.

Oświadczenie greckiego sztabu generalnego. Grecja zastrzega sobie swobodę działania po stronie sprzymierzonych.

Attache wojskowy

przy poselstwie francuskiem w Grecji do Pana prezesa rady ministrów, ministra obrony kraju i wojny. (Sztab generalny armji 2. Biuro — S. A. E).

Wyciąg Ateny, dnia 30 października 1939.
Nr. 122/S

Przedm. Rozmowa z generałem Papagos.

Złożyłem dzisiaj rano wizytę generałowi Papagos, szefowi sztabu generalnego armji greckiej, celem złożenia mu gratulacyj z okazji udzielenia mu wielkiego krzyża Legji Honorowej.

Szef sztabu generalnego rządu greckiego zapewnił mnie, że wymiana listów, zapowiedziana w moim raporcie Nr. 121/S z dnia 29. 10. dojdzie do skutku bardzo prędko, jednak nie posiada ona żadnego znaczenia i że Grecja odmówiła odnowienia paktu nieagresji, aby w razie... konieczności, zachować swobodę działania po stronie Sprzymierzonych...

Skorzystałem ze sposobności, aby omówić z generałem Papagos sprawę tajnych portów wojennych w okolicy Kawalli...

podpułkownik de Lobit
attache wojskow.

„Polityka neutralności" Grecji.

Notatka wicedyrektora wydziału europejskiego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

(Wyciąg)

20 września 1939.

Sytuacja dyplomatyczna na Bałkanach.

Grecja: Rząd grecki stosuje politykę neutralności, która oficjalnie jest niezwykle ścisła, w tajemnicy jednak nastawiona jest w kierunku współdziałania z Francją i Anglją. Pewien oficer greckiego sztabu generalnego został wysłany do Ankary celem skontaktowania się z generałem Weygandem, oraz celem wypracowania pewnych planów koniecznych do przedsięwzięcia wspólnej akcji. Włoscy delegaci wysłani celem odnowienia włosko-greckich paktów nieagresji, przyjęci zostali przez generała Metaxasa z niezwykłą rezerwą.

14) Serbja naprawia linję kolejową, prowadzącą do Salonik, portu przeznaczonego do lądowania aljantów.

Prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych Francji do ministerstwa wojny (Biuro 2) i do generała Gamelina.

Dotyczy: dostawy materjałów wojennych dla Jugosławji.

.... Szef sztabu generalnego daje naszemu attache wojskowemu dowody wzrastającego zaufania. Już obecnie podjęto kroki, mające na celu podniesienie zdolności transportowej linij kolejowych w kierunku Salonik.

Podkreślił on, że atmosfera mających się rozpocząć w dniu 27 listopada naszych pertraktacyj handlowych zapowiada się korzystnie. Następnie p. Brugere zakomunikował, że te rokowania będą miały zasadnicze znaczenie dla naszych spraw w Jugosławji, oraz dla zaostrzenia blokady przeciwko Niemcom i rozwiną się jedynie w tych warunkach, jeśli my zgodzimy się dostarczyć Jugosławji sprzęt wojenny, który to sprzęt uważa za niezbędny.

Pan Brugge wyciąga wniosek z tego, iż jest sprawą rządu francuskiego rozstrzygnięcie kwestji przekazania pewnej niewielkiej części naszych rezerw materjału wojennego, oraz czy takie poparcie, jakie Jugosławja może udzielić przez zaostrzenie blokady Niemiec, posiada wartość.

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Pana na uprzednio poruszony bieg spraw.

Akt zaopatrzony jest następującą uwagą:

Pan de Boisanger 10 listopada 1939.
(pod spodem napisano):
Tel. 834 z dnia 8 listopada z Belgradu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciekawe oświadczenie dyrektora United Press.

Rzym, 12 kwietnia. **Rzymskie dzienniki w specjalny sposób podkreślają oświadczenie dyrektora United Press P. Wilsona, który po pobycie w Niemczech powrócił do Stanów Zjednoczonych.**

Wilson miał oświadczyć, iż potencjał wojenny Niemiec przybiera na sile. Naród niemiecki opanowany jest przekonaniem, iż **nastąpi moment wkroczenia do brytyjskiego państwa**, przyczem moment ten uzależniony jest od niemieckiego sztabu generalnego, który będzie uważał blokadę wysp brytyjskich za całkowitą.

Udział żydów palestyńskich w wojnie.

(=) **Nowy Jork**, 12 kwietnia. „New York Herald Tribune" donosi: Na zebraniu Ligi kobiecej w Palestynie, które odbyło się w ubiegły wtorek, przemawiali Goldman i znanny autor brytyjski Norman Angell. **Obydwaj zapowiedzieli udział żydów palestyńskich w wojnie.** M. i. Angell wyraził się, że **jeżeliby Anglja miała zostać pokonana, to żydostwu nacalej kuli ziemskiej grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.** Już wkrótce walka Anglików może zależeć od siły oporu, jaką wywrze Palestyna, aby móc kontynuować walkę.

Niemiecko-włoska wymiana kulturalna.

Berlin, 12 kwietnia. Niemiecko-włoski Komitet kulturalny dla realizacji układu kulturalnego, podpisanego dnia 23 listopada 1938 r. uchwalił na swej tegorocznej sesji w Monachium **dalsze pogłębienie i ożywienie nawiązanych już dotychczas stosunków kulturalnych.** Porozumienie dotyczy wszystkich dziedzin wymiany kulturalnej. W szczególności uchwalono w najbliższym roku rozszerzyć **program nauczania w szkołach niemieckich języka włoskiego, oraz języka niemieckiego w szkołach włoskich.**

Dziennikarz amerykański o stosunkach w Generalnem Gubernatorstwie.

Nowy Jork, 12 kwietnia. **Na łamach dziennika „Satuday Evening Post" ukazał się artykuł pióra Demaree Bess'a o stosunkach w Polsce.**

Bess pisze: „Kierownicy polskich placówek zgodnie oświadczają, iż Niemcy czynią nadzwyczajne starania o to, aby dostarczane ze Stanów Zjednoczonych i innych krajów transporty środków żywności i odzieży były rozdzielane pomiędzy tych, dla których są przeznaczone. **Źródła zaopatrzenia zostały przeważnie wyczerpane w ciągu grudnia naskutek brytyjskiej blokady i trudności transportowych z kontynentem.** Aby zapobiec klęsce głodu, Niemcy postanowili w tym scentralizować akcję rozdziału artykułów żywnościowych za pośrednictwem wydziału w Krakowie, w skład którego wchodzą Polacy i żydzi".

Autor opisuje m. in. **żydowskie ghetto w Warszawie**, oraz to wszystko, co Niemcy uczynili dla żydów. Wzdłuż Wisły budują się tame, przy której znalazło pracę 20.000 żydów. **Żydzi mają własną radę miejską** i władze niemieckie nie wkraczają, o ile nie wyjdą na jaw jakieś nadużycia. **W budowie znajdują się dwa wielkie domy towarowe z własnemi bocznicami kolejowemi.** W żydowskiej dzielnicy czynny jest urząd pocztowy wyłącznie do użytku żydów.

Goście marszałka Petaina przy stole wielkanocnym.

Genewa, 12 kwietnia. Według wiadomości otrzymanej z Vichy, szef państwa marszałek Petain, chcąc podkreślić swą łączność z jeńcami wojennymi, zaprosił do siebie na święta wielkanocne dwóch ostatnio zwolnionych z obozu francuskich jeńców wojennych. Obaj zaproszeni do marszałka Petaina jeńcy znajdują się w chwili obecnej na kuracji w jednym ze szpitali wojskowych w Vichy.

Anglja pragnie sojuszu ze Stanami Zjednoczonemi.

Sztokholm, 12 kwietnia. Lord Halifax wygłosił przed kilku dniami odczyt wobec ogólno-amerykańskiego związku dziennikarek. Przy tej sposobności wyraził on nadzieję, iż **po wojnie dojdzie niewątpliwie do sojuszu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Anglją**, zorganizowanego na wzór Ligi Narodów, który utrzymywałby pod swoją kontrolą Europę. W Sztokholmie panuje opinja, że **Anglja przez wysuwanie projektu takiego sojuszu pragnie zamaskować swoje polityczne bankructwo.**

Krakowskie wielkanocne zabawy ludowe.

Kraków, 12 kwietnia.

Radosny nastrój dnia Zmartwychwstania łączy się z radością budzącej się do życia przyrody. Łączność ta znalazła wyraz w wielu tradycyjnych zwyczajach, związanych z Wielkanocą, nadając im specjalny charakter.

Tradycyjne Święta Wielkanocne nie do pomyślenia są bez pisanek i święconego. Gdzieniegdzie zachował się jeszcze zwyczaj chodzenia we wtorek po Wielkanocy z zieloną gałęzią, zdobioną wstążkami, przywiązaną do wierzchołka lalką, mającą przedstawiać wiosnę. Z gałęzią tą, zwaną gaikiem, maikiem lub nową wiosną, **chodzą ze śpiewami chłopcy wiejscy po domach.** Podobnie też istnieje w okresie Wielkanocy zwyczaj **topienia w rzece figury Marzanny,** która ma symbolizować oczyszczenie z wiosną osiedla z wszelkiego zła.

Najbardziej znany i rozpowszechniony jest jednak **„Śmigus"**. Skąd pochodzi, trudno dociec. Wynikiem prac etnografów jest wiele na ten temat hipotez.

W Krakowie w drugi dzień Wielkiejnocy tłumy spieszą na Zwierzyniec — na „Emaus".

Drugi zwyczaj już specyficznie krakowski to **„Rękawka" na Krzemionkach,** obchód urządzany tradycyjnie we wtorek poświąteczny.

W drugi dzień Wielkanocy, otulony w ciepłe już promienie wiosennego słońca, płynęły każdego roku tłumy krakowian **na zabawę ludową „Emaus" w stronę Zwierzyńca.** Tam wzdłuż całej ulicy Tadeusza Kościuszki od baru „pod Lajkonikiem" aż pod kościół i klasztor Panien Norbertanek **rozsiadały się kramy i budy jarmarczne.**

W poniedziałek wielkanocny, jako w dzień tradycyjnego śmigusa czy dyngusa,

oblewali się zwłaszcza młodzi wodą z buteleczek lub też perfumami.

I przy tej „zabawie" nie brak było śmiechu i wesołości.

Mniejsze dzieci garnęły się przeważnie do przeróżnego rodzaju gwizdków, piszczałek i trąbek, które puszczone w ruch w sporej ilości, wywoływały nieopisany hałas, wrzask i zamieszanie. Ulica z obu stron chodnika zasłana gęsto kramami, wyglądała nader malowniczo. Wśród nich uwijał się **sprzedawca małych małpeczek,** reklamując je zabawnie ku uciesze dorosłych i dzieci: „świeże afrykańskie małpeczki dla synusia i córeczki" — lub też „cudne, cudne małpeczki dla waszej babeczki". Tam znów zachęcała katarynka do zatrzymania się, zwłaszcza, że przemyślna papuga wyciągała los, który ci przyszłość całą przepowiedzieć był gotów! U innego znów kataryniarza los wydobywała ze skrzynki śliczna świnka morska. Opodal dochodziły znów dźwięki harmonji, na której wygrywał jakiś starzec melodje skoczne i różne walczyki.

Niemało radości wywoływały **stragany z odświętnie ustrojonymi żydkami, kiwającymi się nad talmudem.** I bywał na te figurki znaczny pokup, bo były istotnie dowcipne i zabawne.

Właściwa zabawa Emausu koncentrowała się obok odcinka ulicy aż do kościoła Norbertanek, na obszernym placu Podzamcze u samych stóp Wawelu nad kolanem Wisły, która skręca tu gwałtownie w kierunku północnym. Ruch, wrzask i rwetes nieopisany dokoła kilku karuzeli, popędzanych mechanicznie lub też siłą białego konika, głaskanego raz wraz małemi rączynami rozbawionych dzieciaków.

A jaki tłok **dokoła fabrykanta piany cukrowej!** W mgnieniu oka sporządzaine na swojej czarodziejskiej maszynce **śnieg z cukru,** owijał go zręcznie o patyczek, sprzedając w dowolnej ilości za dziesięć czy dwadzieścia groszy. I tak zabawa ta i weselenie się trwało aż do samego wieczora.

Od samego już rana we wtorek poświąteczny podążały długiemi sznurami liczne gromady dorosłych, młodzieży i dzieci w stronę Podgórza na Rękawkę, która odbywała się na rozłożystych wzgórzach Krzemionek dokoła prześlicznego, starego, kamiennego kościoła św. Benedykta. Przez uroczy kościółek dnia tego przepływały niezmierzone zastępy ludzi, chcących bądźto pomodlić się w tym, stale zamkniętym przybytku Bożym, bądź też przyjrzeć się jego ciekawemu wnętrzu, gdzie zwraca uwagę ładny bardzo ołtarz i chorek z malowidłami z osiemnastego wieku.

W miarę zbliżania się do Podgórza wzrastał odświętny charakter dnia: już ulice Salinarna i Lwowska zdradzały pewien niepokój, który w ulicy Rękawka dochodził do dużego natężenia. Roiło się tu od dorosłych i dzieci, wspinających się stąd na wzgórza, tonące w blaskach jasnego, roześmianego słońca, rzucającego wesołe smugi na budzącą się do nowego życia murawę.

Rękawka jest uważana powszechnie za zabytek jeszcze pogański, miało to być

wiosenne święto umarłych,

a nazwa pochodzić ma rzekomo od **znoszenia ziemi w rękach czy rękawach,** celem usypania kopca dla swego księcia.

Punktem kulminacyjnym Rękawki jest jednak **„słup",** na który wdrapują się chłopcy, celem podjęcia nagrody, która się znajduje na szczycie owego słupa, posmarowanego mydłem, dzięki czemu niektórzy szczęśliwcy, będący już — tuż u celu, ześlizgują się w jednej chwili wdół, ku niezmiernej uciesze zgromadzonego dokoła niego tłumu widzów, jak również kandydatów na „słup".

W zasadzie brały w tych „akrobatycznych" zapasach udział przeważnie tak zwane **„andrusy" krakowskie,** przed laty próbowali szczęścia uczniowie i studenci. Nagroda bywała wcale pokaźna, bo składała się z kompletnego ubrania z kapeluszem i bucikami.

W pobliżu słupa rozsiadały się wygodnie strojne karuzele i wymyślne różne huśtawki, łódki bujające, katarynki, harmonje; wogóle hałas i zamieszanie iście dantejskie, a wszyscy rozbawieni, roześmiani, odrzucali gdzieś hen gniotące troski dnia codziennego i cieszyli się niewiadomo — czem bardziej: ciepłem wyjątkowo słońcem, czy też nastrojem i zabawą. Piłki na gumowych nitkach latały na wsze strony, piski, krzyki, śmiechy dochodziły zewsząd; jakiś domorosły fabrykant latających kanarków zachwalał dowcipnie swój pomysł i gromadziły się koło niego tłumy nietylko dzieci.

I tak bawił się do wieczora dość smętny naogół ludek krakowski, tak przywiązany do swych dawnych tradycyj i uroczystości ludowych, choćby wspomnieć lajkonika zwierzynieckiego.

We.

Kącik filatelistyczny.

Znaczki z „Merkurym"

Kraków, 12 kwietnia.

Wielkie zainteresowanie wywołał **artykuł o znaczkach austrjackich,** zamieszczony przed kilku tygodniami. Każdy bowiem człowiek myśli zawsze, że to jemu właśnie uśmiechnie się szczęście, a podobnem do wygranej wielkiego losu na loterji może być także odszukanie w starej korespondencji jakiegoś białego kruka filatelistycznego.



Słyszy się przecież — no i czyta w naszym „Kąciku" o Mauritiusach po sto tysięcy złotych, a przecież także — powtarzamy — i w dawnej Monarchii Austro-Węgierskiej **znajdował się w obiegu znaczek, który dzisiaj posiada wartość conajmniej 20 tysięcy.** Był to znaczek gazetowy z podobizną greckiego boga handlarzy — Merkurego, wykonany w kolorze pomarańczowym. Mały niepozorny kwadracik zaopatrzony tylko napisem: „K. K. Zeitungs-Post-Stämpel" kosztował swego czasu (w roku 1856) tylko 6 krajcarów, ale uchował się w tak znikomej ilości egzemplarzy, że tylko **na wielkich wystawach filatelistycznych można go zobaczyć na własne oczy.**

Trzeba się czasem przyznać do błędu, i w tym wypadku autor wywołał właśnie zupełnie nieuzasadnione nadzieje u wielu osób, nie podając, że są to **znaczki liczące conajmniej 80 lat wieku.** Niektórzy posiadacze znaczków z Merkurym, a jest ich wiele, jak widzimy na reprodukcji, zadali sobie nawet trud wyrysowania ich i przesłania opisu do redakcji Gońca. Dzisiaj niestety, rozwieją się ich marzenia, w których roili sobie, że znaleźli **drogocenny skarb,** bo znaczki posiadane przez nich to całkiem pospolite egzemplarze. Ma się rozumieć, że jeszcze od czasu do czasu odnajdzie się gdzieś sztukę z pierwszej klasycznej serji Merkurowych, ale na tysiąc wypadków będzie 999 razy znaczek w kolorze niebieskim, podczas gdy żółty i czerwony odcień (kosztujące po kilka tysięcy złotych) **powędrowały już oddawna do albumów zbieraczy.**

Po lewej stronie reprodukcji widzimy wycinek adresowy z nazwiskiem odbiorcy jaki przylepiano na gazetę — w połowie 19-go wieku. Na zwykłą gazetę nalepiano znaczek w kolorze niebieskim, a urząd pocztowy stemplował go przeważnie bardzo wyraźnym stemplem. W tym wypadku tłusta farba stempla czyni napis „Postamt-Zeitungs-Exp. Lemberg 12/6" niezbyt czytelnym, co także **obniża cenę tego egzemplarza.** Sztuka bez zarzutu posiada wartość około 35 złotych, a niestemplowana 50—75, zależnie od stanu gumy. Zarzutem, jaki można właśnie podnieść przy 90% istniejących egzemplarzy, jest przedewszystkiem **niewłaściwe wycięcie sztuki z całego arkusza.** Wówczas bowiem nikt nie zważał na to, czy nalepia znaczek z obciętemi brzegami; tak, że w pośpiechu nożyczki wykrawały te znaczki skośnie i krzywo, nadcinając właściwy obrazek. Ceny powyższe odnoszą się więc do nieskazitelnych „Merkurych", a już egzemplarz wysłany do p. Wajgarta uchybia temu pojęciu, mając po lewej stronie brzeżek o szerokości zaledwie 0.1 milimetra. Oczywiście, że zachowanie takiego znaczka na całej gazecie lub wycinku, przy ładnem ostemplowaniu dodaje mu poważny procent wartości w postaci dodatku „luksusowego".

W pierwszym rzędzie prawej strony reprodukcji widzimy taki sam znaczek — ale jest to w pojęciu laików — falsyfikat, a **filateliści nazwą go nowodrukiem.** Z tą chwilą bowiem, gdy zaczęto zbierać znaczki, a przekonano się, że jest mniej egzemplarzy z „Merkurym" aniżeli zbieraczy, poczta wydrukowała powtórnie starodawne serje przy pomocy tych samych, przeważnie naprawionych klisz. Każdy nieco więcej już doświadczony zbieracz, potrafi przecież natychmiast **odróżnić pierwodruk od nowodruku,** dzięki temu, że zachodzą bardzo istotne różnice bądź to w kolorach, papierze, kleju, czy też ząbkowania. W tym też wypadku barwa jest szaro-niebieska zamiast błękitnej, papier cienki zamiast grubego, no i guma zupełnie gładka, podczas gdy **oryginalny klej zawsze wykazuje pęknięcia.** A zresztą było aż 5 wydań nowodruków, przyczem i one posiadają swą wartość (czasem aż do 100 złotych za sztukę). Jeśli więc ktoś ma złudzenia, że właśnie on posiada najcenniejszy okaz, niech uda się z nim do poważniejszej firmy filatelistycznej i tam poprosi o informację. Kupiec pokaże mu w katalogu wyznaczoną cenę — no i takie będzie niemiłe rozczarowanie.

W drugim rzędzie widzimy **dwa najpospolitsze znaczki** — także z Merkurym, po cencie i pół centa, które wychodziły w Austrji od roku 1867, względnie 1880, aż do r. 1899. Możemy sobie wyobrazić ile miljardów takich sztuk nalepiono na gazety przez 22 lata. Tak więc chociaż z pewnością 99% egzemplarzy zginęło marnie w koszu na śmieci, to przecież dzisiaj właściwą cena za znaczek fioletowy jest 1 grosz! Katalog przecenia nawet zieloną sztukę za $\frac{1}{2}$ centa, żądając zań —.60 pkt. ale jest ona w każdym razie daleko rzadsza. Powstało natomiast oczywiście podczas tylu lat emisji znaczka fioletowego niesłychane mnóstwo **odmian przy 6 zasadniczych typach,** a nawet kolory wahają się od brązowego aż do niebieskiego. Takie odmiany, zwłaszcza niestemplowane są już bez porównania droższe, ale na kilkaset zwykłych sztuk, trafia się może jedna zaledwie o wartości paru złotych (charakteryzuje je niezbyt wyraźny rysunek głowy). Pozatem istnieją **sztuki ząbkowane** przez samych wydawców gazet, ze znakami wodnemi itp., tak, że specjaliści posiadają w swych zbiorach całe mnóstwo najprzeróżniejszych odchyleń od normy.

Dalsze znaczki z Merkurym emitowane w latach 1899 i 1908 (w trzecim rzędzie), lub 1916 (trójkątne) należą zasadniczo do całkiem pospolitych. Tylko wyższe wartości za 6, 10 i 20 halerzy kosztują nieco więcej, ale najwyżej do 10 złotych, zależnie zresztą od odmian papieru czy też prywatnego ząbkowania. Te znaczki spotykamy na gazetach z okresu naszej młodości i niejednokrotnie trafia się gratka, że wyłowimy w starych szpargałach sztukę, na którą łatwo znaleźć nabywcę.

* * *

Niemiecka Poczta Wschodu wydaje w dniu 20 kwietnia znaczek o wartości nominalnej 10 złotych, który można zamawiać przy pomocy odpowiedniego formularza (za pobraniem) bądź to pojedynczo, ze specjalnym kasownikiem, czy też w całych arkusikach po 8 sztuk, tworzących niejako blok.

Pociąg Chicago-Miami wykoleił się.

Nowy Jork, 12 kwietnia. **Pod Valdosta, w stanie Georgia, wykoleił się z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn najnowocześniejszy pociąg pośpieszny linji Chicago—Miami.**

Aczkolwiek lokomotywa i cztery z siedmiu, tworzących pociąg wagonów spadły z nasypu, to jednak zostały tylko nieznacznie uszkodzone. Także i pasażerowie wyszli stosunkowo szczęśliwie z tego wypadku. **Jest ponad 20 osób rannych, jednak niema obawy o stan ich zdrowia.**

W kilku wierszach.

W ub. wtorek obrzuciło lotnictwo niemieckie po raz pierwszy północną Irlandję bombami. Według oficjalnego komunikatu angielskiego wydanego w Belfast, wyrządziły one szkody w przedsiębiorstwach fabrycznych i handlowych.

*

Agencja Associated Press dowiaduje się o storpedowaniu i zatopieniu brytyjskiego statku transportowego „Silverfir" pojemn. 4.347 br. t. r. a płynącego z Nowego Jorku do Anglji.

*

Na miejsce odwołanego sowieckiego posła Zotowa, mianowany został nowym posłem w Finlandji p. Orłow.

*

Jak donosi ajencja INS, brytyjska admiralicja podała do wiadomości stratę trawlerów „Lord Melbourne" i „Cramond Island".

*

Według doniesień z Vichy władze francuskie aresztowały w Marsylji około 400 żydów i umieściły ich w obozie koncentracyjnym.

*

Serbskie wojska graniczne przy pomocy silnego ognia karabinowego dokonały napadu na terytorjum węgierskie koło Bardocmjor i Somogyudvarhely na południe od Nagykanicsa. Napad został przez Węgrów odparty.

Co dzień niesie?

Serdeczne życzenia
»Wesołego Alleluja«
składa Czytelnikom
REDAKCJA.

Rozkład nabożeństw wielkanocnych w Sosnowcu.

(f) Kościół parafjalny Najśw. Marji Panny: Wielka Sobota: Nabożeństwo — godz. 8. Święcenie pokarmów od godz. 10 do 18. **Wielkanoc:** Rezurekcja godz. 5.30, Msza św. godz. 8.30, Msza św. 9.30, Msza św. 10.10, Suma godz. 11, Msza św. godz. 12.30, Nieszpory godz. 16. Poniedziałek wielkanocny, jak pierwszy dzień świąt.

Kościół parafjalny Stary Sielec św. Barbary: Wielka Sobota: Ceremonje koscielne godz. 7, Święcenie pokarmów od godz. 9—19-tej. **Wielkanoc:** Rezurekcja godz. 6-ta, Msza św. godz. 9, Msza św. godz. 10, Suma godz. 11, Nieszpory godz. 15.30.

Poniedziałek wielkanocny: Msza św. g. 7.30, Msza św. godz. 9. Msza św. godz.. 10, Suma godz. 11, Nieszpory godz. 15.30.

Kościół Najświętszego Serca Jezusowego: Wielka Sobota: Ceremonje koscielne godz. 7, Rezurekcja godz. 18. **Wielkanoc:** Msza św. godz. 9, Msza św. godz. 10, Suma godz. 11, Nieszpory godz. 16. Poniedziałek wielkanocny jak pierwszy dzień świąt.

Kościół parafjalny Poggen — św. Tomasza: **Wielka Sobota:** Nabożeństwo godz. 7, Święcenie pokarmów od godz. 9 przez cały dzień. **Wielkanoc:** Rezurekcja godz. 6.30, Msza św. godz. 9, Msza św. godz. 10, Suma godz. 11, Msza św. godz. 12,30, Nieszpory godz. 16. Poniedziałek wielkanocny: Wszystkie nabożeństwa jak w zwykłą niedzielę.

O przydział sztucznych nawozów dla wszystkich rolników okręgu miejskiego w Sosnowcu.

(f) Celem zaopatrzenia wszystkich gospodarstw i przedsiębiorstw rolniczych w nawozy sztuczne wyłoniła się konieczność obliczenia obszarów roli uprawnej. W tym celu wzywa się wszystkich posiadaczy uprawnej ziemi okręgu miejskiego Sosnowiec do podania następujących danych:

1) obszar posiadanej roli,
2) rodzaje zasiewów i
3) potrzebną ilość nawozów sztucznych.

Ze względu na zbliżającą się porę zasiewów pożądane jest, aby wiadomości te były podawane natychmiast do Urzędu Gospodarczego w Sosnowcu, Poggenweg 13.

(b) **UKARANA KRADZIEŻ.** Podczas nieobecności małżeństwa W. — Lula Walenty z Gniazdowa skradł z ich mieszkania 10 Rm, oraz karty żywnościowe. Za kradzież tę ukarany został więzieniem przez trzy miesiące.

Z walk na froncie jugosłowiańskim.





Na lewo: pierwsi jeńcy serbscy w drodze do obozu jeńców. Na prawo: zapory przeciwczołgowe zostały przełamane, ofensywa posuwa się naprzód.

Wprowadzenie nowego burmistrza.

(h) **W tych dniach odbyło się w Bielitz wprowadzenie nowego burmistrza. Dotychczasowy burmistrz Kruger opuszcza miasto i wraca na swoje dotychczasowe stanowisko w Neuruppin, które zajmował już od roku 1933.**

Na miejsce burmistrza Krugera wprowadzony został **dotychczasowy burmistrz Frysztatu Heseler**. W dniu 9 kwietnia br. odbędzie się uroczyste pożegnanie burmistrza Krugera, oraz wprowadzenie burmistrza Heselera w obecności Regierungspräsidenta Springorum. Uroczystość tę zaszczyci swoją obecnością Gauleiter Bracht.

Ceny paskarskie za mleko i cukier.

(h) **Przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz odpowiadał w tych dniach Herszkowicz, który oskarżony był za przekroczenie cen i handel pokątny artykułami żywnościowemi.**

Oskarżony sprzedał w ostatnich trzech tygodniach mleko po 50 Rpf. za litr. Mleko zakupił w handlu pokątnym. Sąd zasądził go na 4 miesiące więzienia.

W tym samym czasie odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz kupiec Sklarczyk. Sąd skazał Sklarczyka na grzywnę w wysokości 300.— Rm. Oskarżony skupywał cukier w handlu pokątnym, płacąc za kilogram 1.10 Rm., który później odsprzedawał po wygórowanych cenach.

Utworzenie Urzędu Mieszkaniowego w Czeladzi.

(h) **W Czeladzi utworzony został Urząd Mieszkaniowy, który ma swoją siedzibę przy zarządzie miejskim w Czeladzi. Wszelkie sprawy rozstrzygane będą na podstawie Śląskiej Ustawy o Ochronie lokatorów z dnia 9 lutego 1940.**

Urzędowi temu podlegają wszystkie zabudowania oraz części mieszkań. Właściciel domu odnajmować może próżne mieszkania tylko za zgodą Urzędu Mieszkaniowego, jak również ma obowiązek zgłaszania każdego opróżnionego lub opróżnić się mającego mieszkania. Zgłoszenie takie obowiązuje na piśmie.

Urząd Mieszkaniowy kontroluje także stawki czynszowe i reguluje je.

Uprawa ziemniaków odpornych na raka.

(h) Oberbürgermeister miasta Sosnowiec wydał nast. zarządzenie:

W obrębie miasta Sosnowiec należy pod uprawę ziemniaków używać jedynie ziemniaków rakoodpornych.

Oberbürgermeister wzywa zatem wszystkich właścicieli i dzierżawców gruntów do zgłoszenia zapotrzebowania na ziemniaki pod uprawę u PP. Josef Jacharzina, Breslauerstrasse 5; Fritz Rinske, Breslauerstrasse 24. Przy zgłoszeniu, które winno nastąpić najpóźniej do 20 kwietnia 1941 r. należy przedłożyć zaświadczenie o wielkości powierchni gruntu, przeznaczonego pod uprawę ziemniaków.

Straszna śmierć robotnika przy pracy.

(f) **Dnia 7 kwietnia br. około godz. 10 rano na terenie huty „Milowitz" miał miejsce straszny wypadek przy pracy, powodując śmierć człowieka.**

Przy rozbiorze starych pieców martynowskich zatrudniony był robotnik wspomnianych zakładów nazwiskiem Chałota Władysław, zamieszkały w Sosnowcu przy Hammerstrasse. Wymieniony pracował na znacznej wysokości przecinając aparatem acetonowym żelazne wiązary. W pewnym momencie pękł nadcięty do połowy wiązar i uderzając poszkodowanego, zrzucił go na ziemię. Chałota doznał rozbicia czaszki, złamania obu rąk i nóg i zgniecenia klatki piersiowej. W strasznych męczarniach po upływie trzech minut nastąpiła śmierć. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Specjalna komisja została wydelegowana celem ustalenia przyczyny wypadku.

Praca nad rozbudową i upiększeniem gminy Grodziec.

(pt) **Zarząd gminy Grodziec po uporaniu się z pierwszemi trudnościami rozpoczął już cały szereg prac wokół rozbudowy i upiększenia zaniedbanej niegdyś gminy Grodziec.**

Znacznym nakładem kosztów przystąpiła gmina natychmiast do usunięcia największych zaniedbań na terenie Grodźca. W pierwszym rzędzie przystąpiono do zmiany dawnego koryta „Sztolni", oraz do jej regulacji Obecny stan „Sztolni" nawet w przybliżeniu nie można porównać z dawnym, wprost opłakanym stanem Sztolni, z której to wydobywały się nieprzyjemne zapachy, zatruwając do reszty powietrze.

Koryto Sztolni oprócz tego, iż zostanie uregulowane, zostanie na całej swej przestrzeni pokryte betonowemi płytami. Prace regulacyjne przy ul. Solvaystrasse dobiegają już końca.

Jeśli w okresie zimowym większość prac inwestycyjnych została przerwana, to teraz w okresie wiosennym prace prowadzone są we wzmożonem tempie, co oczywiście dało nadspodziewane wyniki. Pracami temi są niewidoczne naogół przeróbki w lokalu straży ogniowej, która posiada swój własny lokal wraz z garażem przy ulicy Czeladzerstrasse.

Budowa dróg na terenie Grodźca przeprowadzona jest planowo i w szybkiem tempie. I tak w międzyczasie ukończono już 300 m. szosy wraz z założeniem rowów przydrożnych.

Na ulicy Solwaystr. już w najbliższym czasie zostaną rozpoczęte prace nad budową nowej nawierzchni Na długości 650 m. założony został nowy chodnik, który przedtem znajdował się w opłakanym stanie. Oprócz tego przystąpiono do brukowania bocznych ulic na przestrzeni 1200 m. Pozatem zostały ukończone prace brukowe i kanalizacyjne około mostu kolejowego.

W trudnych warunkach terenowych została wybudowana droga polna na przestrzeni 450 m., która to została przyjęta z uznaniem przez gospodarzy Grodźca. Na ulicy Gartenstrasse na długości 300 m. została założona kanalizacja.

Również i w sieci wodociągowej zarząd gminy przeprowadził konieczne przeróbki.

W tym roku zarząd gminy Grodziec przystąpi do prowadzenia przerwanych prac nad budową nowego gmachu zarządu, który będzie się mieścił u zbiegu ulic Solwaystrasse i Beuthenerstrasse.

Zarząd gminy zatrudnił także kilku ogrodników, którzy przyprowadzić mają zadrzewienie ulic na terenie Grodźca do należytego porządku, zwracając baczną uwagę na uporządkowanie zieleńców, budzących się do nowego życia. Dalszym planem ogrodników jest założenie ogrodu na terenach miasta.

Zwalczanie szkodników w sadownictwie.

(l) **Komisarz miasta Wadowice wydał ogłoszenie w sprawie zwalczania szkodników w sadach. Właścicielom ogródków zwraca się uwagę, że są zobowiązani do pilnego przestrzegania potrzebnych środków, w przeciwnym razie grozi im wysoka kara.**

Silnym sprzymierzeńcem w zwalczaniu szkodników są nasze leśne ptaki i ze względu na to powinne się one cieszyć naszą jak najtroskliwszą opieką. Niektóre z nich pożerają codziennie komary i owady, które toczą nasze owocowe drzewa w ilości swej własnej wagi, t. j. około 20 gr. Sikora wraz ze swemi młodemi w przeciągu lata zjada około cetnara owadów, do tego doliczyć można miljony poczwarek i liszek. Jest więc dowiedzionem, że utrzymanie wielkiego świata ptasiego jest rękojmią zdrowia i rozkwitu naszych lasów i sadów. Nawet ptaki drapieżne oddają nam liczne usługi w tępieniu szkodników, jak między innemi rozmaite odmiany sowy; myszołówka jest niezrównana w tępieniu szkodników polnych, powinna jej przypaść w udziele specjalna opieka. Kto przygotuje ptakom na polach nawiedzonych przez nie zwyczajny pień o wysokości 1½ m, połączony z drugim, położonym napoprzek, ten ku swej radości spostrzeże jak szybko radzą sobie ze szkodnikami. Bardzo pożytecznym ptakiem dla rolnika jest szpak; tępi on gąsieniczki, chrząszcze i wszelkie robactwo. Szkoda, która nam wyrządza w zjadaniu owoców jest jednakowoż mniejsza aniżeli wyrządzona przez tępione przez niego szkodniki.

Skazany za zabójstwo żony.

(h) Sąd Specjalny w Kattowitz skazał 43-letniego Franciszka Zydzika, zamieszkałego w Chełmku, na karę śmierci.

Zydzik, ojciec 5 dzieci, ożenił się powtórnie w roku 1929. Do jesieni zeszłego roku żył ze swoją żoną szczęśliwie, dopiero gdy szwagier jego zaczął rozszerzać plotkę o tem, że żona Zydzika ma przyjaciela fryzjera, doszło między małżeństwem do starć, przyczem Zydzik swoją żonę katował i pożycie stało się nie do zniesienia ta, iż niejednokrotnie zachodziła konieczność interwencji policji. W nocy na 16 stycznia br doszło u Zydzików do kłótni. Zydzikowa opuściła dom, nie mając nawet czasu na ubranie się, bez odzieży, tylko w koszuli wybiegła z domu przy 30 stopnia mrozu. Mąż jej wszczął pogoń za nią i w odległości około 200 m. od domu dobiegł do niej i zadał jej kilka ciosów nożem tak ciężkich, że po przewiezieniu do szpitala na drugi dzień po operacji zmarła. Podczas kłótni w domu poranił ręce nożem obu swoim córkom.

Następnego dnia udał się morderca do kościoła, aby się wyspowiadać ze swojej zbrodni, a następnie miał zamiar popełnić samobójstwo. Ksiądz radził mu, aby zgłosił się natychmiast do policji i przyznał się do popełnienia zabójstwa, co też uczynił.

Przewód sądowy udowodnił w zupełności winę oskarżonego. Prokurator zażądał najsurowszego wymiaru kary. Sąd, przychylając się do wniosku prokuratora, skazał Zydzika na karę śmierci, oraz utratę dożywotną obywatelskich praw honorowych.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W tych dniach został na linji kolejowej Olkusch—Wollbrum przejechany mężczyzna. Nieszczęśliwy chcąc przekroczyć tory, wpadł pod pociąg, gdzie poniósł śmierć na miejscu, osierocił dwoje dzieci.

(fw) **WYPADEK PRZY PRZEPROWADZCE.** W czasie przeprowadzki spadła z wozu niejaka Rozalja Ledwoń z Harmęz, doznając ogólnych kontuzyj, na szczęście niezbyt groźnych. Przyczyną upadku były źle ułożone meble na wozie, które w czasie drogi zsunęły się, a z niemi na wozie siedząca kobieta.

Naczelny redaktor: Leopold Retscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Koblow. Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Ogłoszenie

Dotyczy: **Uprawy rakoodpornych ziemniaków.**

W obrębie miasta Sosnowca należy pod uprawę ziemniaków używać jedynie ziemniaków rakoodpornych.

Wzywam zatem właścicieli i dzierżawców gruntów do zgłoszenia zapotrzebowania na ziemniaki pod uprawę
u PP. Josef Pacharzina, Breslauer Strasse 5,
Fritz Rinske, Breslauer Strasse 24.

Przy zgłoszeniu, które winno nastąpić najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1941 należy przedłożyć zaświadczenie o wielkości powierzchni gruntu przeznaczonego pod uprawę ziemniaków.

Sosnowitz, dnia 5 kwietnia 1941.

Der Oberbürgermeister
Schonwalder
M. d. R.